

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota, 22 i niedziela, 23 sierpnia 1953 r.

Rok II Nr 200 (303)

Masy pracujące Polski manifestują swą solidarność z ludem Francji

Solidarnościowa zbiórka na fundusz strajkowy

WARSZAWA. W trzecim tygodniu najpotężniejszego w historii Francji strajku, obejmującego ponad 4 miliony uczestników, masy pracujące Polski Ludowej na zebraniach odbywających się w całym kraju manifestują swą solidarność z ludem francuskim, walczącym zdecydowanie przeciw rządowej polityce wojny i nędzy.

Deklarując pełną solidarność z ludem Francji ludzie pracy w naszym kraju inicjują równocześnie zbiórki pieniężne dla strajkujących i ich rodziny.

Wiele w wielkich zakładach włókienniczych — w ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi zgromadził tysiące robotników tej fabryki, mającej w swej historii bojowe tradycje walk przeciwko kapitalistycznym wyzyskiwaczom. Wśród okrzyków na cześć międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i robotników Francji przemawiał stary przedziałnik, pamiętający rewolucję 1905 roku i krwawe strajki włókienniczych łódzkich w okresie rządów sanacyjnych: „Pamiętamy rządy carskich satrapów i straszliwy wyzysk kapitalistów, których bronili pałki sanacyjnej policji. Walka ludu francuskiego jest nam bliska. Sprawa francuskiej robotniczoj jest naszą. Wzywamy wszystkich włókienników w Polsce do solidarnościowej zbiórki na fundusz pomocy strajkującym we Francji”.

Robotnicy przystępują do zbiórki, która w ciągu niespełna 5 minut daje ponad 2 tys. złotych.

Plakną, nowowyprowadzona hala fabryczna FSO na Żeraniu zapelniała się tysiącami ludźmi.

Druga część delegacji polskiej na IV Światowy Festiwal Młodzieży powróciła do kraju

WARSZAWA. 20 bm. serdecznie witana przez młodzież, powróciła dwoma specjalnymi pociągami do Warszawy i Stalagrodu pozostała część delegacji polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Powitanie delegacji woj. koszalińskiego

Na peronie wylazły kwiaty, las czerwonych sznurów, tłoczno i gwar. Dziś prawie cała młodzież Koszalińskiej wyszła na peron, aby powitać swych przedstawicieli, którzy reprezentowali ją na Wielkim Zlocie Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Wskazówki zegara poruszały się zbyt wolno. Napiecie wzrasta.

Uwaga! Pociąg osobowy z Warszawy Wschodniej do Białogardu — wjeżdża na tor przy peronie pierwszym. Proszę odsunąć się od toru!

Pociąg powoli z głuchym dudnieniem wjeżdża na peron. Orkiestra wojskowa gra marsza.

Z wagonu drugiej klasy wychodzą młodzież, opaleni chłopcy i dziewczęta. Siedmioosobowa delegacja jest radośnie witana przez młodzież Ziemi Koszalińskiej. Pocałunki, uśmieszki, urwane, chaotyczne pytania i odpowiedzi. Wszystko chciałoby się opowiedzieć w jednym zdaniu, jednym tchem, ale nie można. Za dużo jest rzeczy ciekawych, aby można je było zawrzeć w jednym zdaniu. Na piersiach i kłopotach marynarek i bluz delegatów pełno znaczków organizacji młodzieżowych krajów zagranicznych.

dział, którzy z napięciem słuchają przemówień towarzyszy.

„My, którzy pracujemy w Polsce Ludowej dla swego szczęścia — mówił pracownik kuci J. Płiat — dobrze rozumiemy, jak ciężką jest walka ludzi pracy we Francji o ich prawa. Wiedząc, towarzysze francuscy, że tu, w Polsce, żyją Wam szczęścia i pragnę Wam pomóc miliony ludzi. Wiedząc, że za Wami stoja robotnicy wszystkich krajów. Liczni robotnicy Żerania deklarują składki na pomoc dla walczącego ludu francuskiego.”

Zebrania i wiece, na których polskie masy pracujące wyrażały z mocą solidarność z broniącymi swych praw ludem Francji, odbyły się również w wielu innych fabrykach w całym kraju, m. in. w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie, w Kopalni im. Maurice Thoreza w Wałbrzychu, w Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji w Krakowie z udziałem pracowników PPK „Ruch”, PTS „Łączność” i radiofonizacji, w Zakładach Naprawczych Tabaku Kolejowego w Poznaniu, na Węzle Kolejowym Warszawa-Praga.

W Warszawie na Dworcu Głównym witali delegatów przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP. Gorącą owację z towarzyszącą przybyłym młodzieżą Warszawy, obdarowując występującymi z pocztą bukietami kwiatów.

— Ten znaczek, dostałem od radzieckiego komunisty — mówi Albin Cichy, delegat spółdzielni produkcyjnej Kramien, pow. Złotów, wskazując na czerwony znaczek WL KSM-u. Marysie Dynowskiej, młodą robotnicę z ZPWi Złocieńca, otacza liczna grupa koleżanek. Musi im opowiadać, opowiadać, bez końca.

— Drodzy koledzy — powitał dział na przywitaniu kol. Józef Bola, kierownik szkolenia przy ZW ZMP. — W imieniu całej młodzieży koszalińskiej witamy Was serdecznie i gorąco. Cała młodzież koszalińska z uwagą i głębokim zainteresowaniem śledziła przebieg i wydarzenia zlotowe. My, tu pozostali w kraju, byliśmy sercem i myślą w Bukareszcie, byliśmy razem z Wami. Podejmowaliśmy, celem uczczenia Zlotu, cenne zobowiązania produkcyjne i realizowaliśmy je, dokumentując czynem swą pokojową dążność. Łącząc się z Wami, z delegatami z ponad 100 krajów w walce o pokój, szczęście i równouprawnienie narodów. Wzbogaceni doświadczeniami w walce o pokój młodzieży innych krajów, jeszcze bardziej aktywnie będziemy bronić i umacniać wielką ideę pokoju.

Robotnicy piszą serdeczne listy do bohaterów zlotu strajkujących zakładów pracy we Francji, wyrażając w nich swe gorące poparcie dla ich nieuległej walki przeciwko polityce wojny i nędzy. Jaką kontynuuje reakcyjny rząd Laniel.

W całym kraju odbywają się również solidarnościowe zbiórki na fundusz pomocy strajkującym we Francji.

Delegacja rządowa NRD udała się do Moskwy

MOSKWA. Na zaproszenie rządu ZSRR w dniu 20 sierpnia udała się samolotem z Berlina do Moskwy delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premierem NRD Otto Grotewohlem na czele.

Pomoc Polskiego Czerwonego Krzyża ofiarom trzęsienia ziemi w Grecji

WARSZAWA. W związku z trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło ostatnio wyspy greckie Kefalonla, Itaka i Zakynthos — zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża uchwalił przydzielić z dnia 20 sierpnia br. postanowił przysłać z pomocą ofiarom klęski, przekazując na ten cel sumę 50 tysięcy złotych Greckiemu Czerwonemu Krzyżowi, do którego wysłano depeszę treści następującej:

„Grecki Czerwony Krzyż
P. Prezes
M. C. Georgacopoulos
A t e n y

Polski Czerwony Krzyż prosi pana o przekazanie wyrazów głębokiego współczucia ludności wysp Kefalonla, Itaka i Zakynthos, dotkniętej straszną klęską trzęsienia ziemi.

Pragnąc przysłać z pomocą poszkodowanym, Polski Czer

Propozycje ZSRR w sprawie Niemiec odpowiadają najżywotniejszym interesom narodu polskiego

Wypowiedzi ludzi pracy województwa koszalińskiego na otwartych zebraniach partyjnych

W dniu 21 bm. odbyły się otwarte zebrania organizacji partyjnych przy zakładach pracy, podczas których członkowie partii i bezpartyjni omawiali treść i znaczenie noty wystosowanej przez rząd Związku Radzieckiego do rządów Anglii, Francji i USA.

W RZEMIEŚLNICZEJ
SPÓŁDZIELNI PRACY
„KOSZALINKA”

Towarzysze zapoznali się z treścią noty. Stwierdzili wszyscy, że jest ona wyrazem pokojowych żądań wszystkich postępowych ludzi, zatrzymali się szczególnie długo nad jej znaczeniem dla naszego narodu.

Zabierając głos tow. Piotrowski powiedział:

— W zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami i utworzeniu ogólnoniemieckiego rządu widzimy w perspektywie rozwoju suwerennych i demokratycznych Niemiec, pokojowego w Europie i bezpieczeństwa naszego narodu. Traktat pokojowy zawarty na podstawach umowy Poczdamskiej będzie ostatecznym zabezpieczeniem naszych granic nad Odrą i Nysą. Da realne podstawy do dalszego rozwoju przyjaźni i współpracy z naszym narodem niemieckim — że jest to możliwe, świadczy o tym fakty naszej przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W PAŃSTWOWEJ
FABRYCE PAPY
I BETONU

Na zebranie podstawowej organizacji partyjnej przybyła prawie cała załoga zakładu. Zebrani zwrócili szczególną uwagę na to, że nota ZSRR pomogła im zrozumieć różnicę pomiędzy niemieckimi faszyzmem i militarystami, a narodem niemieckim, „milijącym pokój i pracę”.

Na zapytanie ob. Sobczaka dlaczego obecnie my dążymy do przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — odpowiedział tow. Mlynarski:

— Nie można utożsamiać hitleryzmu z Niemcami. Hitlerizm, jako najbardziej deprawna forma imperializmu,

została narzucona narodowi niemieckiemu przez kapitalistów rodzimych i zagranicznych. Nie ma nic wspólnego z całym narodem niemieckim, który pragnie pokoju i pracy. W Polsce nie ma miejsca na nacjonalistyczny szowinizm. Pragniemy, by po obu stronach naszej granicy nad Odrą i Nysą wznosił się gmach szczęścia i pokoju. Kapitaliści boją się każdej nowej pokojowej inicjatywy Związku Radzieckiego. Adenauer wie, że po obu stronach Łaby i na całym świecie coraz bardziej tętnieje wola narodu do ustalenia pokoju. Dlatego też powinniśmy na każdym miejscu wyjaśniać główny sens i znaczenie noty — zakończył tow. Mlynarski.



Mobilizujemy wszystkie siły do pełnej i terminowej realizacji planów skupu zboża

CZY WAM NIE WSTYD TOWARZYSZE Z KP I PRN W KOSZALINIE ZANIEDBYWAĆ WAŻNĄ KAMPANIĘ POLITYCZNO-GOSPODARCZĄ?

Ofiarna praca aktywów partyjnych i rad narodowych powiatu Koszalińskiego przyniosła z każdym dniem coraz lepsze wyniki w realizacji obowiązkowych dostaw zboża. Do dnia 19 bm. powiat wykonał już 96,3 proc. planu miesięcznego skupu. Dobrze przebiegały również w dniu 19 bm. dostawy w pow. złotowskim, który wykonał 119,3 proc. planu dziennego, podciągając wykonanie planu miesięcznego do 53,3 proc. W porównaniu z tymi powiatami, jakie blado i zaskakująco wyglądają wyniki pow. koszalińskiego. Czy Wam nie wstyd tow. Studziński i tow. Kuźmiński, jako kierownicy politycznym i gospodarczym powiatu, że Wasz powiat od początku akcji wlezie się w ogonie obowiązkowych dostaw, ani razu nie wykonał planu dziennego, a plan miesięczny realizował zaledwie 9,9 proc? Co zamierzacie zrobić, aby ten stan naprawić?

Podpowiemy Wam, że przede wszystkim aktyw musi bardziej docierać bezpośrednio do chłopów i sam przodować w wykonywaniu obowiązków. Że tak nie jest mówi fakt, że dotychczas zaledwie około 30 chłopów całkowicie zrealizowało roczne plany dostaw, gdy tymczasem np. w pow. szczecińskim prawie 300 chłopów. Dlaczego do tej pory nie zorganizowaliście ani jednej zbiorowej, manifestacyjnej dostawy zboża. Powinnościście zrozumieć, że są one bardzo skutecznym środkiem mobilizacji wsi i nie pozwalają stać na uboku chłopom ociągającym się. Wzburzcie się na doświadczeniach przodujących powiatów, masowo organizujcie zbiorowe dostawy, rozszerzajcie nieustannie współzawodnictwo pracy.

CHŁOPI POW. KOSZALIŃSKIEGO CHCĄ MŁÓCIC, ODTAWIAĆ, TYLKO...

Czy wiecie tow. przewodniczący Prez. PRN w Koszalinie, że rady narodowe powiatu nie interesują się dostawami zboża. I tak np. w Bobolicach, Manowie i Koszalinie nie są na bieżąco rozpatrywane odwołania chłopów, ociągających się z dostawami soli i radni itd. Gdy do Prezydium GRN w Koszalinie zwrócił się gminny delegat Ministerstwa Skupu o delegowanie w teren kilku aktywistów — odmówiono mu.

Poważnie hamują realizację obowiązkowych dostaw źle zorganizowane omloty i brak wyremontowanych agregatów młocarnianych. Chłopi gromady Rzepowo zobowiązali się do dnia 31 sierpnia wykonać roczny plan dostaw, tylko nie mają czym młócić zboża. Podobnie jest w Kleszczach, gminie Manowo, Bobolicach i innych. Chłopi młócą kieratami i „sztytówkami”. A gromady gminy Manowo nie rozpoczęły omlotów, bo GOM nie dostarczył silników do młocarni (w gromadach brak prądu). W gromadzie Chochwie od 14 dni stoi młocarnia u jednego chłopca i stale się psuje. Pracą POM-u i GOM-ów trzeba zainteresować się jak najszybciej.

Towarzysze z KP i PRN w Koszalinie, usuńcie wszystkie niedociągnięcia a zobaczycie, że obowiązkowe dostawy zboża ruszą u Was z miejsca.

PRZODUJĄCE SPÓŁDZIELNIE POWIATU
BIAŁOGARDZKIEGO

Spółdzielnia produkcyjna Niemierzyno wykonała roczny plan skupu w 102 proc. Spółdzielnia produkcyjna Buczek wykonała swój plan w 50 proc. oraz wezwała sąsiednie spółdzielnie Zosta i Leśnicze do stu procentowej realizacji planu skupu do dnia 1 września. Spółdzielnie te są przykładem dla całej wsi białogardzkiej.

DZIĘKI WSPÓŁZAWODNICTWU

W dniu 20 bm. rolnicy indywidualni z gromady Śadkowo gm. Hanki pow. Wałcz wykonali całonocny plan skupu dla państwa w 101 proc. Tym samym osiągnęli zwycięstwo w długookresowym współzawodnictwie z sąsiednią gromadą gminy Hanki Jedźwizn.

Dziewiąta rocznica śmierci Ernesta Thaelmanna

BERLIN. Niemieckie masy pracujące uczciły dzień 18 sierpnia jako dziewiątą rocznicę śmierci wodza niemieckiej klasy robotniczej Ernesta Thaelmanna zamordowanego przez katów hitlerowskich. W pobliżu Welmuru, w okolicach, gdzie mieścił się hitlerowski obóz koncentracyjny Buchenwald, odbył się uroczysty wiec żałobny, poświęcony pamięci Ernesta Thaelmanna. Podczas wiecu odsłonięto tablicę pamiątkową, wmurowaną w miejsce, gdzie został zamordowany Ernest Thaelmann.

Przewodniczący SFMD i MZS przybyli do Warszawy na III Światowy Kongres Młodzieży

WARSZAWA. 21 bm. przybyli do Warszawy na III Światowy Kongres Studentów: przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Bruno Bernini i przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów — Bernard Bereanu.

W porcie lotniczym na Okęcie, przybyłym witali przedstawiciele Międzynarodowego Związku Studentów oraz Zarządu Głównego ZMP. Liczne zgromadzona młodzież zgłosiła gościom serdeczną owację.

Dziennikarze francuscy zwiedzili Kraków i Nową Hutę

KRAKÓW. W Krakowie bawiła wycieczka dziennikarzy francuskich, która zwiedziła szczegółowo zabytki miasta oraz budujący się kombinat i osiedla robotnicze Nowej Huty.

Dziennikarze francuscy spotkali się w domu kultury z krakowskimi dziennikarzami, literatami i artystami.

Uwaga korespondencji powiatu miastecckiego!

Zawiadamiamy wszystkich korespondentów robotniczych i chłopskich „Głosu Koszalińskiego” w pow. miastecckim że w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 10-tej odbędzie się w sali konferencyjnej w KP PZPR w Miastku Powiatowa Narada Korespondentów robotniczych i chłopskich, z udziałem kolegium redakcyjnego „Wiadomości Miastecckich”.

W programie narady:
1. Omówienie dotychczasowej pracy korespondentów oraz zadań w najbliższej przyszłości. 2. Sprawa współpracy korespondentów z gazetą powiatową. 3. Przyjmowanie nowych korespondentów. 4. Założenie Powiatowego Klubu Korespondentów. 5. Nagrodzenie przodujących korespondentów.

Przegląd wydarzeń

Gdy za oceanem młną pierwszy szok, wywołany oświadczeniem towarzysza Malenkowa o bombie wodorowej, gdy ochłonęły z pierwszego wrażenia młarodajne sfery Stanów Zjednoczonych, wydane zostały instrukcje: osłabić wrażenie.

Zaczęły się najbardziej fantastyczne interpretacje każdego słowa odnośnej części przemówienia towarzysza Malenkowa. Nie tylko dziennikarze, ale i niektórzy politycy — w rodzaju sekretarza Stanu USA, Johna Foster Dullesa, przywykli brać swe życzenia za rzeczywistość, próbowały osłabić znaczenie oświadczenia premiera Związku Radzieckiego. Warto podkreślić, że amerykańscy specjaliści atomowi próbowali odwieść ich od tych złudzeń.

Doświadczalny wybuch bomby wodorowej w Związku Radzieckim położył kres wszelkim złudzeniom. Skończyły się sny o szantażu wodorowym. Próżne są również manewry, zmierzające do wywołania paniki, próby straszenia opinii publicznej różnych krajów faktem posiadania bomby wodorowej przez Związek Radziecki, manewry i próby, których celem jest zintensyfikowanie wysiłku zbrojeń w USA i krajach satelickich.

Komunikat o doświadczeniach z bombą wodorową, dokonanych ostatnio w ZSRR, stwierdza jeszcze raz, że „zgodnie z niezmienną polityką Związku Radzieckiego, zmierzającą do utrwalenia pokoju, bezpieczeństwa narodów, rząd radziecki niejednokrotnie proponował rządowi innych krajów znaczną redukcję zbrojeń i zakaz stosowania broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienie w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu. Rząd radziecki również obecnie stoi zdecydowanie na tym stanowisku”.

O NOWE NIEMCY

Ostatnie dni przyniosły nowy krok, podjęty w celu szybkiego i skutecznego rozwiązania sprawy Niemiec. Nota rządu radzieckiego do rządów USA, W. Brytanii i Francji zawiera konkretne propozycje, zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu Niemiec na bazie utworzenia zjednoczonego, niezależnego państwa niemieckiego, państwa demokratycznego, pokojowego, wolnego od obecnej okupacji.

Kto z ludzi szczerze pragnących pokoju nie patrzy z niepokojem na Niemcy zachodnie, rządzone przez czołowego agenta amerykańskiego w Europie — Adenauera?

Od szeregu pokoleń klasy posiadającej w Niemczech — generałowie i przemysłowcy, junkrzy i bankierzy — sprawiali na narody europejskie nieszczęścia wojny i okupacji, zgłiszcz i ruin, nędzy i głodu. Dziś imperializm amerykański próbuje oddać władzę nad całym narodem niemieckim znowu w ręce militarystów, odwetowców i neohitlerowców. Z gniewem i oburzeniem widać świat, jak Trizonia przekształcana jest systematycznie w bazę armii planującej agresję, w ziemię obiecana SS-manów i gestapowców, w raj zbrodniarzy wojennych.

Wysuwając konstruktywne propozycje uregulowania problemu niemieckiego, Związek Radziecki mówi jednocześnie zdecydowanie „nie” wszelkim tego rodzaju planom. Stanowisko Związku Radzieckiego, domagającego się utworzenia na miejsce dotychczasowego siedliska agresji — demokratycznego, pokojowego państwa niemieckiego, w którym elementy faszystowskie, odwetowe nie miałyby możliwości działania, jest popierane przez wszystkie milujące pokój narody, a w pierwszym rzędzie przez sąsiadów Niemiec i sam naród niemiecki.

O TRWAŁY POKÓJ W KOREI

Obok problemu niemieckiego najważniejszym zagadnieniem dla pokoju świata i odprężenia w stosunkach międzynarodowych, jest sprawa Korei. W siedzibie ONZ rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ, poświęcone sprawie zwołania konferencji politycznej dla rozwiązania kwestii koreańskiej. Już pierwszy dzień obrad wykazał różnice poglądów Stanów Zjednoczonych i Anglii na samą koncepcję konferencji politycznej, podczas gdy delegat USA, Lodge, wyobraża ją sobie jako spotkanie dwóch wrogich stron, delegat Wielkiej Brytanii, Lloyd, stwierdził, że Anglia pragnęłaby, aby była to konferencja „okrągłego stołu”, tzn. konferencja pokojowa, na której omawiane byłyby wszystkie poglądy, mające znaczenie dla odprężenia w sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Występując przeciw propozycji ministra Wyszyńskiego, domagającej się dopuszczenia do obrad delegatów Chin Ludowych i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i wywierając w tym kierunku nacisk na swych satelitów, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych wykazali, że zamierzają w dalszym ciągu prowadzić politykę nłelzenia się z faktami, politykę, która próbuje odmówić 500-milionowemu narodowi prawa głosu w ONZ.

IMPERIALISTYCZNE KNOWANIA W IRANIE I MAROKU

I nie tylko na Dalekim Wschodzie. Na Bliskim Wschodzie — zwłaszcza Iran był przyswłowiwa solą w oku imperialistów anglosaskich. Ołbrzymi rozmach ruchu narodowowyzwoleńczego w Iranie, potężne demonstracje setek tysięcy Iranczyków, skierowane przeciwko amerykańskiemu imperializmowi i ich ludziom z dworu szacha i z Medżlisu (Niższej Izby Parlamentu irańskiego) — wszystko to sprawiło, że Amerykanie uruchomili cały swój aparat interwencji. Zgodnie z planem amerykańskiego generała Schwarzkopfa amerykańska agentura w Iranie dokonała puczu wojskowego. Premier Mossadik został aresztowany, a minister spraw zagranicznych, Fatahi, został bestialsko zamordowany.

Przeciw zamachowcom wystąpił lud Iranu. Na ulicach Teheranu i innych miast irańskich amerykańscy agenci strzelają z amerykańskich czołgów do demonstrującej ludności.

Krew leje się również i w Maroku. Bezpośrednią przyczyną wrzenia w Maroku są machinacje kolonistów francuskich, którzy od dawna próbowali już usunąć nłewygodnego im sultana, by na jego miejsce osadzić swą marionetkę. Obecnie francuskie władze kolonialne porwały sultana i wywołozły go w nieznanym kierunku. Zdecydowanie wroga postawa ludu marokańskiego wobec kolonistów i rodzimych kolaborantów, znalazła wyraz w wielkich demonstracjach antyimperialistycznych. Wojska francuskie otworzyły ogień do manifestantów, z których 50-ciu zostało zabitych a 111 rannych.

Ale zarówno w Maroku jak i Iranie kule nie są i nie będą w stanie wstrzymać narastającego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Przekonał się już o tym imperialiści w Chinach, w Wietnamie, na Malajach i Filipinach. A przelana krew rodzi coraz to nowych bojowników o wolność.

PIOTR ZIELIŃSKI

ZSRR proponuje Polskę do składu państw

— uczestników konferencji politycznej

w sprawie Korei

Obrady Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK. 18 sierpnia odbyło się posiedzenie Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przedmiotem obrad była sprawa zwołania konferencji politycznej dla rozwiązania kwestii koreańskiej.

Na posiedzeniu przedpołudniowym, pierwszy zabrał głos przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Lodge.

Po oświadczeniu, że „zadanie ONZ polega na tym, aby uczynić rozejm skutecznym”, Lodge oznajmił, że Stany Zjednoczone wychodzą z założenia art. 60 rozjemstwa przewidującego zwołanie konferencji politycznej. Zdaniem Lodge'a powinna to być konferencja dwóch stron. Projekt rezolucji złożonej przez USA i 14 innych państw — powiedział Lodge — „zawiera zalecenia naszej strony”.

Delegat amerykański omówił szczegóły tej rezolucji i dodał:

„Jest rzeczą naturalną, że kraje szczególnie zainteresowane w zagadnieniach, które będą omawiane na tej konferencji — wezmą udział w jej obradach”.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Francji Schuman, który oświadczył, że rozejm powinien być pierwszym krokiem do przywrócenia jednoci Koresi, co z kolei powinno umożliwić „wznowienie normalnych stosunków między Koreą a jej sąsiadami i przyczynić się przez to samo do przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie”.

Aby cel ten osiągnąć — oświadczył Schuman — „wezyemy ci, którzy mogą się przyczynić do pomyślnego postępu obrad, powinni być na te obrady zaproszeni. Innymi słowy, pożądaną jest, aby konferencja nie składała się z przedstawicieli dwóch przeciwnych obozów, lecz aby umożliwiła wspólne omówienie stojących przed nami problemów”.

Schuman wystąpił z wnioskiem zwołania konferencji do Genewy i podkreślił, że powinna ona sama ustalić swój porządek obrad, po czym oświadczył: „Obrady w sprawie Korei, które mają wkrótce się zacząć, powinny stworzyć atmosferę sprzyjającą utrwaleniu pokoju w Azji południowo-wschodniej”.

Delegat Wielkiej Brytanii Lloyd oświadczył, iż Anglia nie chce uwieczniać koncepcji „dwóch przeciwnych stron” i pragnęłaby, aby konferencja polityczna w sprawie Korei była konferencją „okrągłego stołu”. Lloyd wyraził się z aprobatą o projekcie rezolucji złożonym przez Australię i Nową Zelandię, zawierającej propozycję zaproszenia Związku Radzieckiego na konferencję polityczną. Anglia — oświadczył Lloyd — proponuje zaprosić na konferencję przedstawicieli Indii, jak i wielkiego kraju azjatyckiego, który zrobił wiele dla osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Korei.

Mówiąc o porządku obrad konferencji, Lloyd wyraził nadzieję, że z chwilą gdy problem koreański zostanie rozstrzygnięty, można będzie zacząć się omówieniem innych zagadnień, jak np. sprawę Indochin, o której wspomnieli delegat Francji Schuman. Wniosek delegata Anglii poparli delegaci Australii i Nowej Zelandii.

PROJEKT REZOLUCJI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO W SPRAWIE UCZESTNIKÓW KONFERENCJI POLITYCZNEJ

NOWY JORK. 18 sierpnia delegacja ZSRR złożyła w Komisji politycznej projekt następującej rezolucji w sprawie uczestników konferencji politycznej dla rozwiązania kwestii koreańskiej:

„Zgromadzenie Ogólne, uważając za konieczne zapewnienie najbardziej sprzyjających warunków dla pomyślnego przebiegu konferencji politycznej, zaleca zwołanie konferencji politycznej w sprawie Korei w następującym składzie: Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Związek Radziecki,

Chńska Republika Ludowa, Indie, Polska, Szwecja, Burma, Koreańska Republika Ludowa - Demokratyczna i Korea południowa.

Należy przy tym mieć na uwadze, że za przyjęcie uważać się będzie te uchwały konferencji, co do których zgodni będą sygnatariusze układu rozejmowego.

PIĘTNASCIE KRAJÓW ARABSKICH I AZJATYCKICH DOMAGA SIĘ OMÓWIENIA W ONZ SPRAWY MAROKA I TUNISU

NOWY JORK. Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych wręczył wszystkim delegatom tekst memorandum podpisanego przez przedstawicieli Afganistanu, Burmy, Egiptu, Indii, Indonezji, Iranu, Iraku, Libanu, Liberii, Pakistanu, Filipin, Arabii Saudyjskiej, Syrii, Syjamu i Jemenu, zawierające uzasadnione wnioski, aby na VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ odbyła się ponownie dyskusja nad sytuacją w Maroku. W drugim memorandum przedstawiciele tych państw uzasadniają swą prośbę omówienia sprawy Tunisu.

Autorzy memorandum powołując się na rezolucję uchwaloną na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego, stwierdzają m. in.:

— Fakt, że mimo zalecenia Zgromadzenia Ogólnego, Francja nie uczyniła nic, aby zapewnić narodowi marokańskiemu swobodę demokratyczne i polityczne — wywołuje poważne zaniepokojenie.

Również drugie memorandum w sprawie Tunisu stwierdza, że rząd francuski nie podjął żadnych kroków w celu wykonania zaleceń Zgromadzenia Ogólnego.

W związku z tym — stwierdzają autorzy memorandum — Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych powinno omówić ponownie sprawę Tunisu i Maroka i powołać uchwały zalecające rządowi francuskiemu pokojowe uregulowanie zagadnienia tuniskiego i marokańskiego.

Stan wyjątkowy w Maroku

PARYŻ. Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, sytuacja polityczna w Maroku jest w dalszym ciągu w najwyższym stopniu napięta.

Jak wiadomo, jeden z pażów marokańskich El Glaoui działając w interesie francuskich władz kolonialnych, wysunął „kategoryczne żądanie” natychmiastowej detronizacji sultana Maroka, Sidi Mohammeda V. El Glaoui zagroził, że jeśli sultan nie zostanie usunięty z tronu przez Francuzów, to rozpocznie w Maroku wolne domowa. Zmobilizował on uzbrojone oddziały jeźdźców berberyjskich i skoncentrował znaczną ich ilość w pobliżu Rabatu, gdzie znajduje się rezydencja sultana Sidi Mohammeda V. Jednocześnie na jego polecenie pewne dzienniki amerykańskie rozpały gwałtowną kampanię przeciwko sultanowi.

Dzienniki paryskie podkreślają, że ludność Maroka podzieliła się na dwa wrogie obozy — zwolenników sultana i zwolenników paży El Glaoui. W szeregu miast doszło do poważnych starć, w wyniku których są liczni zabici i ranni. Francuskie władze kolonialne ogłosiły stan wyjątkowy w całym kraju i zaprowadziły ostrą cenzurę w stosunku do wszelkich informacji przekazywanych z Maroka.

Krwawa masakra więźniów politycznych na wyspie Zakynthos

SOFIA. Bułgarska Agencja Telegraficzna podaje:

Agencja Ellas Press donosi o krwawej masakrze dokonanej przez władze greckie na więźniach politycznych na wyspie Zakynthos.

„Gdy podczas trzęsienia ziemi na wyspie Zakynthos — stwierdza agencja Ellas-Press — gmach więzienia zaczął walić się w gruzy i więźniowie, wśród których było wielu rannych usiłowały wydostać się z ruin, strażnicy otworzyli do nich ogień z karabinów maszynowych i pistoletów automatycznych. Ta potworna zbrodnia na więźniach politycznych — bojownikach o demokrację i pokój dokonana została 12 sierpnia br. Nauczycielka angielska Batley, która w dniu tym znajdowała się na wyspie Zakynthos była świadkiem masakry.

Oświadczyła ona, że najpotworniejszym widokiem podczas trzęsienia ziemi na wyspie Zakynthos była masakra więźniów, którzy próbowali ratować się z walącego się w gruzy gmachu więzienia”.

„Prawda” o znaczeniu wizyty delegacji NRD

MOSKWA. W numerze z dnia 20 bm. dziennik „Prawda” zamieścił artykuł wstępny, poświęcony wizycie delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Moskwie.

Na zaproszenie rządu radzieckiego — pisze m. in. dziennik — przybywa dzisiaj do Moskwy delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla rozpatrzenia nie których doniosłych zagadnień dotyczących rozwoju stosunków między Związkiem Radzieckim a NRD, jak również aktualnych kwestii dotyczących całokształtu problemu niemieckiego.

Dziennik przypomina treść noty radzieckiej z dnia 15 sierpnia do rządów USA, Anglii i Francji, przedstawiającej stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie Niemiec i zawierającej odpowiednią propozycję ZSRR.

Rząd radziecki — pisze „Prawda” — wychodzi z założenia, że problem niemiecki jest sprawą nie clerającą zwłoki, o pierwszorzędnym znaczeniu dla pokoju i bezpieczeństwa narodów. Przeszkodą na drodze do rozwiązania tego problemu jest prowadzona przez mocarstwa zachodnie polityka wciągania Niemiec do agresywnego bloku wojennego, polityka wkręszania agresywnych Niemiec militarnistycznych. Nota rządu radzieckiego wykazuje z całą dobitnością, że włączenie Niemiec do zachodnich „armii europejskich” i zarazem do agresywnego bloku atlantyckiego uniemożliwi połączenie Nie-

miec wschodnich i zachodnich. Układy paryski i boński wymierzone są przeciwko podstawowemu zasadom uchwał poczdamskich, zgodnie z którymi wielkie mocarstwa zobowiązały się do utrzymania jednoci narodowej Niemiec, do przekształcenia Niemiec w państwo demokratyczne, milujące pokój.

Dążąc do ratyfikacji układów paryskiego i bońskiego, mających przekształcić ostatecznie Niemcy zachodnie w narzędzie agresywnego bloku atlantyckiego, rząd Adenauera, który związał całkowicie swe losy z planami odbudowy militarizmu niemieckiego i przygotowania nowej wojny w Europie, prowadzi politykę antynarodową, korzystną tylko dla odwetowców i wielkich monopolów zachodnio - niemieckich, którym rząd ten służy.

Uwzględniając słuszne interesy narodowe Niemców i dążenia wszystkich narodów milujących pokój, rząd radziecki zaproponował rządowi USA, Anglii i Francji zwołanie w ciągu najbliższych sześciu miesięcy konferencji pokojowej, z udziałem wszystkich zainteresowanych państw, dla rozpatrzenia sprawy traktatu pokojowego z Niemcami. W ciągu tego okresu można byłoby zakończyć wszystkie prace wstępne nad przygotowaniem traktatu

tu pokojowego. Aż do chwili utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego — w przygotowaniu traktatu pokojowego mogliby uczestniczyć przedstawiciele istniejących rządów Niemiec wschodnich i zachodnich.

Utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego — pisze dalej „Prawda” — stanowiłoby realny krok naprzód na drodze do zjednoczenia Niemiec, które następnie powinno znaleźć pełny wyraz w utworzeniu rządu ogólnoniemieckiego na podstawie rzeczywiste wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Rząd radziecki podkreślił w swej notce, że odrodzenie Niemiec jako wielkiego państwa, które by mogło zająć na leżne mu miejsce wśród innych państw, możliwe jest tylko drogą pokojowego i demokratycznego rozwoju państwa niemieckiego, drogą przyjaźni współpracy z innymi państwami dążącymi do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Idea ta znajduje również wyraz w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Od czasu powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej te przyjazne stosunki stale umacniały się i rozwijały.

Na gruncie trwałych przyjaźnych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną,

niemiecką Republiką Demokratyczną, rząd radziecki udzielił ludności niemieckiej, gdy zachodziła potrzeba, wszelkiej pomocy zgodnie z porozumieniem między rządem ZSRR i NRD.

Rozwija się też pomyślnie współpraca ekonomiczna między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Zacieśnia się współpraca naukowa - techniczna między ZSRR a NRD, rozwijają się i pogłębiają stosunki kulturalne.

W ten sposób umacniają się z roku na rok przyjazne stosunki między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Przyjmując zaproszenie rządu radzieckiego, Rada Ministrów NRD podkreśliła, że patriotycznie i w Niemczech wschodnich jak i zachodnich gorąco powitają rozmowy w Moskwie, służą one bowiem jak najprzebieższemu zaspokojeniu nagłych postulatów narodu niemieckiego.

Radziecka opinia publiczna — kończy „Prawda” — jest ze swej strony przekonana, że przyjazd delegacji rządowej NRD umożliwi szczegółowe omówienie problemu niemieckiego i stanowić będzie nowy, doniosły etap w dalszym rozwoju przyjaźnych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Stefan Kołaczowski
korespondent „Głosu”

KRONIKA KOSZALINA

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 99 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 98.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 337.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel. 187.

DYŻURY

Szpital Miejski, ul. Falata 8, tel. nr 215.

Posłowie przyjmują

23 sierpnia br. w godz. od 13-18 w Burze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł Kazimierz Ryńkiewicz oraz członek Prez. Woj. RN Józef Szczepański.

Komunikat

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego KW i KM PZPR zawiadamia, że codziennie, do dnia 27 bm. w godz. od 14-18 odbywać się będą dodatkowe egzaminy wstępne na WSW.

Kandydaci, którzy składali podania o przyjęcie na WSW i dotychczas nie przystąpili do egzaminów wstępnych proszeni są o przybycie na egzamin w wyżej podanym terminie do Woj. Ośrodka Szkolenia Partijnego KW PZPR ul. Waryńskiego 7 pokój Nr 141.

SPACERKIEM po Koszalinie

POCZEKALNIA?

W Rynku jest poczekalnia autobusowa. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne uruchomiło ją dla wygody mieszkańców miasta.

Pomysł dobry, ale dlaczego nawet w czasie deszczu niewiele czekających na autobus korzysta z poczekalni? Dlatego, że lepiej moknąć na „czystym” deszczu, aniżeli czekać w brudnej, zaśmieconej poczekalni.

„APETYCZNY” SER

Chciałem kupić sera. W tym celu wszedłem do sklepu MHD Nr 1 przy ul. Zwycięstwa 60.

— Proszę? — Zwrócił się z pytaniem uprzejmy kierownik sklepu.

Spojrzałem na ser, po którym spacerowały rzesze much, na uprzejmego kierownika bez płaszcza ochronnego, powiedziałem „dziękuję” i wyszedłem.

(o—z)

Poradnik rolnika (II)

Jak sprzątać len i przysilać go do odstawy

Taki sposób wyrwania umożliwia nam oddzielenie lnu od niższych chwastów oraz niedorozwiniętych, niskich, cienkich i bezwartościowych roślin lnu, które pozostały niewyrwane. Przy tej czynności należy omijać również starannie większe chwasty, tak, by len był całkowicie wolny od chwastów. Ułatwi to rozszarpanie przeróbki słomy oraz opłaci się też plantatorowi, gdyż przy odstawie płonu uniknie on potrącenia na wadze za zachwaszczoną plon.

Szczególną uwagę należy zwrócić na żyłce, która nieoddzielona od lnu w czasie jego sprzątu, utrudnia późniejszą przeróbkę techniczną słomy, powodując duże straty włókna przy jej oddzieleniu. Prócz tego żyłka zanieczyszcza materiał słowny wymi nałoniem, które trudno od naslonu oddzielić. Najgorsze jest zanieczyszczenie lnu kanłanką. Toteż w wypadku stwierdzenia kanłanki na planie w okresie zbioru lnu należy bezwzględnie zbierać o sobie płon zanieczyszczony.

Uroczyste obchodzimy Święto Odrodzonego Lotnictwa Polskiego

Pamiętny dzień 23 sierpnia 1943 roku stał się na zawsze Świętem Odrodzonego Lotnictwa Polskiego. W dniu tym na przyjaźnej ziemi radzieckiej wystartował do walki 1 Pułk Lotniczy „Warszawa”.

Wzorem lat ubiegłych tegoż roczne Święto Lotnictwa będzie manifestacją siły, sprawności bojowej i wysokiego kunsztu lotniczego młodych kadr lotnictwa.

Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego lotnictwo nasze posiada najbardziej nowoczesny sprzęt lotniczy. Latamy dziś na najlepszych maszynach — na samolotach radzieckich, których zalety nie mają sobie równych.

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc rosną siły naszego lotnictwa i wzrasta zdolność bojowa naszych pilotów.

W województwie koszalińskim w przeddzień Święta Lotnictwa odbędą się w Koszalinie i miastach powiatowych akademie, wieczornice, spotkania z przodującymi pilotami, pogadanki, kiermasze książkowe i zabawy ludowe, które organizuje Liga Przyjaciół Zolnierza i Związek Młodzieży Polskiej.

W sobotę dnia 22 bm. o godzinie 19 w Koszalinie odbędzie się uroczysta wieczornica, połączona z występami zespołów recytatorskich i śpiewaczy. Na tej samej wieczornicy delegat woj. koszalińskiego na IV Światowy Fe-

stiwiał Młodzieży i Studentów podzielił się z zebranymi swoimi wrażeniami z Bukaresztu.

W niedzielę odbędą się sze reg pokazów modeli latających.

Na lotnisku słupskiego aeroklubu LPZ odbędą się loty szybowcowe i samolotowe.

(o—z)

Jeszcze o poszukiwaniu stonki

W przeddzień projektowanego wyjazdu na lustrację pól ziemniaczanych dyrektor naszego zakładu zwołał krótką masówkę, na której zwięźle zapoznał wszystkich zebranych z wyglądem stonki i metodami jej poszukiwania.

Nazajutrz — był to dzień 26 lipca — zgromadziliśmy się punktualnie o godzinie 7-mej rano przed gmachem Prezydium MRN. Po upływie pół godziny przybyło kilku pracowników Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej oraz PP i UR „Barka”. Czekał na nas jeszcze trochę. Nikt więc się nie zjawił i co gorsza — nikt nie wiedział, dokąd mamy się udać i jakim środkiem lokomocji. Na nasze uporczywe pytania kierownik referatu rolnego Prez. MRN wymownie wzruszał ramionami. Zwrócił się do urzędnika stanu cywilnego. Ten — rzecz jasna — też nie wiedział.

Wreszcie o godz. 9-tej wyjechaliśmy — jak się okazało — do PGR Sławienkowskiego. Tam oczekiwał nas agronom zespołu, który oświadczył, że w Sławienkowie stonki nie ma i skierował nas do PGR Rokossowskiego. W PGR Rokossowskim agronom oświadczył, że w Rokossowie stonki nie ma i chciał skierować nas do Sławienkowskiego, ale uparliśmy się i zostaliśmy.

Na polach PGR Rokossowskiego znaleźliśmy trzy ogniska stonki.

Komentarze o niesłusznym postępowaniu agronoma i agronoma oraz o konieczności podjęcia ich do odpowiedzialności za zły wykonywanie swych obowiązków są więc zbędne.

Pracownicy BPP w Kołobrzegu

Trzy ogniska stonki wykryli w PGR Sycewice słupscy MHD-owcy

W niedzielę 10 sierpnia br. pracownicy słupskiego MHD przeprowadzili lustrację pól ziemniaczanych w PGR Sycewice.

Mimo zapewnień kierownika PGR-u, że na wyznaczonym pod lustrację gruncie stonki na pewno nie znajdują, lustrację tę jednak przeprowadzili. Po pół godzinie poszukiwania jedna z pracowników znalazła ognisko stonki.

W dalszych poszukiwaniach pracownicy słupskiego MHD odkryli jeszcze 2 nowe ogniska stonki. Tak więc dokładnie przeprowadzona lustracja pozwoliła wykryć i zniszczyć groźnego dla naszych zbiorów szkodnika ziemniaczanego.

M. S.

SPORT - SPORT - SPORT -

Na stadionie w Sławnie

Koszalin — Olsztyn o mistrzostwo zrzeszenia LZS

W Sławnie odbył się w niedzielę 23 bm. ciekawa impreza sportowa. Będą to ćwierćfinałowe spotkania w ramach centralnych mistrzostw zrzeszenia LZS między zespołami reprezentacyjnymi Koszalina i Olsztyna. Rozgrywkę odbędzie się w następujących konkurencjach: piłka nożna, koszykówka mężczyzn i kobiet, siatkówka mężczyzn i kobiet i piłka ręczna (szczepiomiak) mężczyzn.

Ciekawa ta impreza wzbudziła niewątpliwie wielkie za-

interesowanie wśród mieszkańców Sławna i wśród sportowców całego województwa, a w szczególności wśród członków LZS. Sprawozdanie z niej zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Głosu Sportowca”.

O mistrzostwo klasy A

Gwardia-Start 6:3

W ubiegły czwartek na stadionie Spółni w Koszalinie rozegrane zostały zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy miejscowymi drużynami Gwardii i Startu.

Młodzi zawodnicy Startu stawili niespodziewanie silny opór swemu rutynowanemu przeciwnikowi. Zagrali bardzo ambitnie i nie załamywali się po utracie bramek. Jednakże lepsza technika gwardzistów i większa rutyna pozwoliła im na strzelenie przeciwnikom 6 bramek przy utracie 3. Mecz toczył się przy lekkiej przewadze Gwardii, był żywy i ofiutował w wiele emocjonujących sytuacji podbramkowych.

Sędziował bardzo słabo i nieważnie ob. Bożatkiwicz.

Finały

w piłce wodnej

20 bm. na pływalni CWKS w Warszawie rozpoczęły się finałowe spotkania o mistrzostwo Polski w piłce wodnej. W rozgrywkach startuje pięć zespołów: Stal (Gliwice), Spójnia (Poznań), Gwardia (Stalino), CWKS i obrońca tytułu mistrzowskiego z roku ubiegłego krakowski OWKS.

Po pierwszym dniu rozgrywek prowadzi CWKS — 4 pkt. przed OWKS — 4 i Spójnią również 4 pkt. na czwartej pozycji znajduje się Gwardia, a na piątej — Stal.

Z tenisowych mistrzostw Polski

Drugi dzień tenisowych mistrzostw Polski przyniósł kilka bardzo ciekawych pojedynków. Licła pokonał Trechcińskiego 6:8, 7:5, 6:2, 6:0, a Chytrowski wygrał z Kwiatkiewiczem 7:5, 5:7, 6:2, 6:3.

W dalszych grach padły wyniki: Piatek-Sebrała 6:4, 6:3, 7:5, Tłoczyński-Nieśroch 6:1, 6:4, 6:2, Buchalik-H. Skonecki 6:1, 4:6, 6:2, 6:4.

W wyniku gier Radzio, Tłoczyński, Buchalik, Licła Olejnszys, Chytrowski i Sebrała zakwalifikowali się do ćwierćfinałów, zaś Piatek — do półfinału.

Zwycięstwo Gwardii Słupsk

W Słupsku rozegrany został towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscową Gwardią a reprezentacją ZS Kolejarz z terenu Słupska, opartą na zawodnikach A-klasowego Kołobrzegu.

Po na ogół wyrównanej grze zwycięstwo odnieśli gwardziści w stosunku 2:1 do przerwy 2:0.

W spotkaniach kobiet Rudowska pokonała Andrutową 6:2, 6:4, Jaskowiakówna przegrała z Piatkowską 1:6, 4:6, a Ryczkówna wyeliminowała Jelnicką 6:1, 6:2.

Sukces juniorów Unii Szczecinek

W odbywających się w Świdnicy mistrzostwach Polski juniorów w piłce nożnej duży sukces odnieśli młodzi piłkarze szczecińskiej Unii. Zakwalifikowali się oni do finału mistrzostw i walczyć będą o bok Włókniarza Łódź, Kołobrzeg Toruń i Spójnię Rzeszów o miejsce na pierwszym do czwartego.

Zwycięski zespół otrzymał kompletnie wyposażenie piłkarskie, a młodzi piłkarze, którzy wykazali najlepszą formę i największe postępy powołani zostaną do reprezentacji Polski juniorów.

C-4-10104. Nr zamówienia 207

Co, gdzie, kiedy?

Radio

23 sierpnia 1953 r. (niedziela)

Wladomocel — 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muz. 6.45 Aud. dla brygad „SP”. 7.25 Mel. 7.55 Kalend. 8.10 Mel. film. 8.30 „5:0 dla młodzieży”. 9.00 Odpow. „Fall 49”. 9.15 Report. 9.35 Muz. dla wszystkich. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 Aud. historyczne. 11.30 Konc. 12.04 Przegląd czapism. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Muz. ludowa. 15.45 Felieton literacki. 16.20 Pleśń żołnierska. 16.40 Pogadanka. 17.00 „Spotkanie nad Oką” — słuchowisko. 17.30 Konc. 18.00 „Dla każdego coś miłego”. 18.30 „Mówi Nowa Huta”. 18.40 Gra ork. J. Cajmiera. 19.30 Na fall humoru i satyry. 20.15 Felieton. 20.25 „Serce lotnika”. — pleśń. 20.30 Wiad. sport. 20.35 A. Thomas — „Mignon” opera. 23.25 Muz. tan.

KINA

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Dolina śmierci”.

Seanse godz. 18 i 20.15.

„Młoda Gwardia” (Rokossowo) — „Pomysłowy sprzedawca”.

Seans godz. 20.

STUPSK — „Polonia” — „Wilhelm Tell”.

Seanse godz. 18 i 20.

KOŁOBZEG — „Wybrzeże” — „Dr Kaweski”.

Seanse godz. 17 i 19.

SŁAWNO — „Sława” — „Sława”.

WYSTAWY

Podmienna wystawa obrazów artysty malarza Romana Merzwicza w Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53.

MUZEUM

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53, zwiedzać można od godz. 12-17. W niedzielę i piątek od 12-19.



S. WORONIN

SZEROKA DROGA

(42)

— To dobrze — uśmiechnął się Ruczeń wychodząc na drogę. — Dobrze jest pracować, gdy się odkrywa coraz to nowe rzeczy. Czasem jakieś zadanie wydaje się wielkie i trudne, a kiedy się do niego zabiera i wykonuje je — zaraz staje się proste i łatwe. A z chwilą, gdy tak się stanie, już wyrasta przed człowiekiem nowe, ciekawe i trudne zadanie. Dobrze jest marzyć i wierzyć, że marzenie wcieli się w życie.

— Jak ładnie to powiedzieliście — rzekła cicho Nastia. — Ja też tak myślę. Myślę i o pracy, i o sobie samej. Bo to prawda. Długo widzieliśmy coś w przyszłości, a jutro to, czegośmy pragnęli, przychodzi do nas, przed sobą zaś widzimy już nowe sprawy.

— Tak. Będą do nas przychodziły, a potem pozostawały za nami, a nowa przyszłość będzie znów przed nami. Nastia patrzyła w jego jasne, żywe oczy i chciała być cały czas z nim razem. I właśnie tak dążyć naprzód. Przyszłość widziała w postaci zalanych słońcem wysokich wzgórz. Ruczeń i Nastia wchodziły na szczyt jednego wzgórza i z tego wierzchołka widziały już początek drugiego, wyższego, bardziej osłonecznionego. Idą ku niemu, a za nim otwiera się jeszcze wspanialszy widok... tam jeszcze więcej przestrzeni i światła, a w dali ukazują się coraz to nowe szczyty.

Dni dzielące od zebrania Nikołaja Flodorowicza spędził jak we mgle. Wydawał dyspozycje, pilnował zaorywania ugorów, przydział ludzi do pracy, lecz nawet przy załatwianiu tych spraw ani na chwilę, nie opuszczał go pełne gorczy myśli o sobie. I to właśnie było dla niego najważniejsze, wszystko zaś inne było czymś drugorzędnym. Rozmawiał z sekretarzem komitetu rejonowego zaniepokojona

go ostatecznie. Bardzo szanował Wołgina... Pewnie, że zagłupiał się zanadto, zdejmując gazetkę ścienne. Nie należało tego robić. Nie miał żadnego prawa jej zdejmować, ale trzeba przecież zrozumieć, że czuł się bardzo dotknięty. To nie żarty kierować tyle lat kołchozem, a tu naraż jakby na kpiny taka notatka. Można mu to było powiedzieć po prostu, bez wystawiania go na pośmiewisko. Przecież rozumiałby na pewno. Przypomniał sobie jednak, że Mawrogin starał się z nim porozumieć, że ostrzegł Somow, i poczuł się bardzo nieswojo. Uczucie to spotęgował Ziernyszko, który donosił o „wszystkim”, co się działo we wsi. Brown był oburzony, gdy się dowiedział, że Kuprijanow zdjął gazetkę. Zmusił Drolina do otwarcia kasetki ogniotrwałej i zawiesił gazetkę na dawnym miejscu. Kołchoźnicy po przeczytaniu notatki zgodzili się z „Oś”. Wszystko to coraz bardziej niepokoiło Nikołaja Flodorowicza i teraz, myśląc o zebraniu, dochodził do wniosku, że będzie tam dyskusja zasadnicza. Kilka razy, przyjeżdżał na pola, szukał Aleksieja Mawrogina, ale jakos przez gardło nie mogło mu przejść pytanie, co będzie na zebraniu partyjnym. Upokarzające zwłaszcza było to, że ludzie mieli się wobec niego na baczność i unikali pozostawiania z nim sam na sam. „Niechby już prędzej odbyło się to zebranie” — myślał z udręką.

W takim właśnie przygnębiającym nastroju powrócił kiedyś do domu i zastał kierownika budowy drogi. Był to wysoki, tegi człowiek w krymce.

— Dziesięciu ludzi i pięć podwódt na trzy dni — powiedział kierownik robót, wlewając w siebie cały dzbanek mleka.

Nikolaj Flodorowicz zrobił spis ludzi, wyznaczonych do budowy drogi, i podał go kierownikowi.

— Zazwyczaj, kiedy przybywam do kołchozu, przewodniczący wita mnie z radością — powiedział kierownik, ocierając usta krymką.

— Daleko mi teraz do radości — odpowiedział sucho Kuprijanow.

— Macie jakieś przykrości?

Nikolaj Flodorowicz spojrzał uważnie na kierownika. „A gdyby tak z nim pomówić? — przemknęła myśl — to człowiek nietulejszy, pobił tu kilka dni i pojędzie”.

(c. d. n.)

PROF. DR. JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

Kopernikańska rewolucja

DO POCZĄTKU XIX w. główne dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich” znajdowało się na indeksie ksiąg zakazanych przez kościół. Do 1854 r. we wszystkich wydaniach tego dzieła znajdowała się przedmowa wydawcy, Osjandra, fałszująca fundamentalną ideę tego dzieła. Kaznodzieja Osjander,

wach: „I choć cię straszą widma z tamtej strony, ty idź welaż naprzód przez radość i znoj, człowieku — nigdy nie zaspokojuj”.

O Mikołaju Koperniku, kanoniku warmińskim, wolno po wiedzcie to samo, co znany współczesny fizyk angielski, John D. Bernal, wyraził w odniesieniu do Newtona, pi-

Obalenie doktryny astronomiczno-teologicznej, na której straż stał Watykan, oznaczało tak potężny cios w jego autorytet i władzę, że jego gwałtowną reakcją jest łatwo zrozumieć.

Działo się tak dlatego, że rewolucja kopernikańska prawdziwie naukową stawiała na najwyższym piedestale, tym samym burząc ugruntowane, błędne, popierane przez wszystkie kościoły, poglądy na budowę wszechświata. To był najbardziej rewolucyjny sens kopernikańskiej rewolucji w dziejach myśli ludzkiej. Sens ten nie wystąpił od razu. Uświadamiano go sobie stopniowo wbrew oporowi władz kościelnych oraz wbrew tradycjom fideizmu — podtrzymywanym najpierw przez feudalizm, a następnie przez burżuazję w ich interesie klasowym.

Mikołaja Kopernika wiąże się ściśle z umysłowym ruchem Odrodzenia, którego jest najznakomitszym wyrazicielem. Jakkolwiek dzieło swoje poświęcił papieżowi. Dzieło to należy do tego humanistycznego nurtu Odrodzenia, który skłonywał myśl ludzką na odkrywczą drogę prawdy naukowej.

Od przełomowego okresu Odrodzenia zaczął się szybko i nieprzerwany proces rozwoju społecznego, związanego z rozwojem ekonomicznym i z rozwojem nauki. Oj Odrodzenia, przez Oświecenie i rewolucyjny nurt myśli marksistowskiej wiodzie droga do społeczeństwa socjalistycznego, opartego na naukowym poznaniu praw rozwoju społecznego. Marksizm odkrył prawdziwy historyczny sens tamtej rewolucji epoki Odrodzenia i przejął jej dziedzictwo. Odkrywczą myśl naukową, która od epoki Odrodzenia stawała

się coraz bardziej rewolucyjną siłą nowoczesnego społeczeństwa, marksizm zastosował do samego społeczeństwa i jego rozwoju.

W EPOCE Odrodzenia nauka nie różniła się jeszcze na poszczególne specjalności. Sam Kopernik był nie tylko astronomem, lecz także ekonomistą, który torował nowe drogi w poglądach na pieniądź; był również lekarzem. Z ogromnym rozwojem nauki postępowała jej specjalizacja. Ale sens nauki ujawniony w epoce Odrodzenia nie przestał obowiązywać jej dalszego rozwoju. Ten sens to potęga odkrywczą myśl naukową jako narzędzie opanowania przyrody przez człowieka.

Obchodzimy jubileusz Kopernika nie tylko dlatego, że widzimy w nim genialnego uczono. Obchodząc jubileusz Kopernika, oddajemy hołd przełomowej epoce myśli ludzkiej, kopernikańskiej rewolucji, która w naturalnym procesie rozwoju społeczeństwa i nauki poprzedzała i warunkowała rewolucyjną epokę Oświecenia i rewolucyjny nurt myśli marksistowskiej, który czyni z człowieka odkrywcę praw własnego rozwoju i prowadzącą dla samego siebie.

Kopernikańska rewolucja — rewolucja, która z odkrywczą myśl naukową czyniła narzędzie postępu — jest naszą tradycją, tradycją ludowego społeczeństwa, które w oparciu o naukę buduje socjalizm. Należy ona również do naszych wielkich tradycji narodowych. Jan Śniadecki w „Rozprawie o Koperniku” pisał przed 150 laty: „Rozum ludzki odebrał nad brzegiem Wisły wielki zwrot i kłótnię do prawdy, zaczął się po reszcie Europy szerszemu prostować i odradzać w swoich działaniach”.

To było na Festiwalu...



Spotkanie przedstawicieli młodzieży różnych narodów z delegatami bohatersko walczącego o niepodległość Wietnamu, odbywają się pod hasłem: koniec brudnej wojny w Wietnamie.

Na zdjęciu: Leokadia Herman z Liceum Muzycznego w Stalino-grodzie w rozmowie z delegatami Wietnamu w czasie przejażdżki po jeziorze w Parku Kultury i Wypoczynku im. Stalina w Bukareszcie.

DZIEŃ DZIEWCZĄT W CZASIE IV ŚWIATOWEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY I STUDENTÓW W BUKARESZCIE.



Na zdjęciu: Przywitanie delegatów Polski z delegatkami Rumunii.



410 lat temu umarł Mikołaj Kopernik. W bieącym roku czci my pamięć największego geniusza Odrodzenia w Polsce. Na zdjęciu: Pomnik Mikołaja Kopernika w Muzeum we Fromborku.

norymberski wydawca pierwszego wydania „O obrotach” z 1543 roku, w obawie przed kościelnymi cenzorami, usunął przedmowę Kopernika i zastąpił ją własną. Kopernik przedstawił swoją teorię systemu słonecznego jako odkrycie naukowe, oparte na obserwacjach i obliczeniach. W przedmowie Osjandra poglądy Kopernika zostały przedstawione jako spekulacja rachunkowa, bez związku z rzeczywistością świata, spekulacja, której prawdziwość nie da się udowodnić i która, wobec tego, nie zobowiązuje do zmiany poglądów o nieruchomości ziemi.

Dopiero w warszawskim wydaniu dzieła Kopernika z 1851 roku, które było jednocześnie łacińskie i polskie, po raz pierwszy zamieszczona została oryginalna przedmowa Kopernika. Rewolucyjna ostrzeżenie Kopernika już się wtedy spełniło. Teorię Kopernika przyswoiła już sobie nie tylko nauka, lecz i teologia. W tym czasie oczywistość teorii naukowej Kopernika została potwierdzona nowymi niezłomnymi faktami naukowymi, więc kościół był zmuszony oficjalnie ją uznać i drogą spekulacji teologicznych przystosować do całości swych poglądów.

W tym duchu przedstawiał teorię Kopernika arcybiskup Teodorowicz w 1923 roku z powodu 450-lecia urodzin Kopernika, przeciwstawiając bogobojną pokorę Kopernika mickiewiczowskiej „Odzie do młodości” i „buntowniczym okrzykom Konrada z Improwizacji: „Depce was, wszyscy mędrcy i proroki, których wielbił świat szeroki”. Zapytajmy, dlaczego tyle wysiłku wkładał Watykan w „oswojenie” teorii Kopernika? Odpowiedź nie jest trudna. Teoria Kopernika nie była światłem geniuszu, które jak błyskawica zabłysło i zgasło. To był potężny strumień światła w wielkim historycznym nurcie humanizmu.

Sens tego nurtu humanizmu, odwołującego się do rozumy i woli człowieka, określającego drogę prawdy i postępu, wyraził Goethe w słowach: „I choć cię straszą wid-

ząc, że „pobożny i konserwatywny Newton torował drogę Francuskiej Rewolucji”.

Rozpowszechnianie się kopernikańskiego systemu wszechświata — mało znanego do końca XVI wieku — to była rewolucja znamionująca nową epokę. Kościół bronił się przed tą rewolucją wszystkimi sposobami, gdyż podważała ona cały system autorytetów średniowiecza.

Wyznawcy rewolucyjnych idei płacili za nie ofiarą swojego życia. W 1600 roku Giordano Bruno został spalony na stosie za wyznawanie i głoszenie poglądów Kopernika, za które prześladowany był również inny wielki myśliciel epoki Odrodzenia — Galileusz.

W obliczu śmierci, Giordano Bruno powiedział do swoich egdzłów: „Wy, którzy na mnie wyrok wydajecie, zapewnijcie, żeście przetrzymali mnie, na którego ten wyrok pada”. Kopernikańska rewolucja rzuciła wyzwanie wszystkim dotychczasowym autorytetom w imię nowego, najwyższego autorytetu rozumu ludzkiego i — prawdy naukowej.

„Fałszywa doktryna pitagorejska, wymyślona na zgubę kościoła katolickiego” — taki był pierwszy wyrok Kolegium Kardynałów w 1616 roku, wywołany rozpowszechnianiem się kopernikańskiej teorii o systemie słonecznym.

Dziś

w numerze

Prof. dr Józef Chałasiński, Kopernikańska rewolucja.

St. Wygodzki, „Ich człowiek”.

Bronisław Tronicki, Na tropach sanacyjnego reportażysty.

Tegoroczne nagrody państwowe — Kralna rzeka czerwona pływająca.

Drzewo tygodnia.

Konkurs satyry.

Dni Kopernikowskie w Toruniu

Czarujące miasto rodzinne Mikołaja Kopernika, miasto w którym znakomity Toruńczyk i wielki Polak spędził swe dzieciństwo — przybrało odświętny wygląd. Zawsze tu były i są żywe, stale wzbogacane tradycje Kopernikowskie.

Dziś obok Krakowa, Olsztyna i Fromborka przypada Toruniowi zaszczytne miejsce w obchodach Roku Kopernikowskiego. Centralnym akcentem tych uroczystości jest ostatnio otwarta w salach historycznego ratusza wystawa, ukazująca Mikołaja Kopernika jako prekursora myśli materialistycznej.

Tę interesującą ekspozycję jest przede wszystkim Toruń na przełomie XV i XVI wieku z podkreśleniem elementów postępowych, które przygotowywały upadek feudalizmu.

Wstępem do wystawy są utrzymane w średniowiecznym stylu sztychy Torunia, Krakowa i Fromborka, oznaczające trzy główne etapy w życiu Mikołaja Kopernika. Szczególnie duże zainteresowanie budzi tu sztychy Torunia z 1631 r. ze zbiorów archiwum miejskiego, który jest najstarszym, autentycznym widokiem miasta.

Licznie zwiedzający wystawę z przyjemnością przypominają sobie przełomowe daty z historii tego miasta. Oglądamy tu z zaintrygowaniem fotokopie przywileju chełmińskiego z 1251 r. W dokumencie tym został odwołany dawniejszy przywilej z 1233 r., który miastu zbudowanemu na miejscu starej osady słowiań-

skiej, noszącej nazwę Toruń nadał prawo miejskie. Widzimy tu także akt związku pruskiego z 1440 r., w którym miasto Pomorza i Prus z Gdańskiem, Toruniem i Elblągiem na czele zawarły konfederację przeciwkrzyżacką, celem usunięcia zniemawionej władzy zakonu. Z innych zaprezentowanych tu licznie dokumentów wymienić należy akt wcielania Torunia do Polski w r. 1454 przez Kazimierza Jagiellończyka.

W sąsiednich gablotach zebrano dokumenty, dotyczące wielkiego astronoma. Jest więc pierwszy dokument, w którym mowa o Mikołaju Koperniku i jego rodzicach. Z aktu spadkowego z 1464 r. dowiadujemy się, że ojciec jego był mieszczaninem i kupcem toruńskim.

Dopełnieniem tej pięknej godytkiej sali wystawowej są rzeźby toruńskie z czasów Kopernika w XV w.

Przekonujemy się, że imię Kopernika jest najściślej związane z epoką Odrodzenia, którą Engels określił mianem największego przewrotu, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła. W tym okresie bowiem dokonano się pierwsza próba wyjścia z feudalizmu. Kształtuje się ona na tle głęboko sięgających przemian w strukturze społecznej XIV i XV wieku. Nowe środki i sposoby wytwarzania, wzrastająca rola mieszczaństwa przy równoczesnym zmniejszeniu roli i znaczenia rycerstwa prowadziły do

nowych konfliktów. To wszystko spowodowało pęd do wyzwolenia się spod władzy feudalistów świeckich i duchownych, dążenie do żywiołowych postępowych do zerwania z beznadziejnością scholastyki oraz zainteresowanie antyczną kulturą Greków i Rzymian.

Zgromadzone na wystawie liczne ryciny Hansa Burgmaira ukazują jak ginący świat bronił się przed swym upadkiem, stosując średniowieczne metody tortur za przyswajanie się do teorii Kopernika.

W Innej sali wystawy toruńskiej w popularny sposób zilustrowano historię astronomii i znaczenie genialnych odkryć Mikołaja Kopernika.

Widzimy tu m. in. obraz wszechświata według pojęć babilońskich; fragment świątyni bóstwa słońca starożytnych Azteków; rekonstrukcję starożytnej świątyni egipskiej w Karnak, tablicę położenia gwiazd z grobu królewskiego XX dynastii w Egipcie w XI wieku przed naszą erą; system geocentryczny budowy wszechświata według Ptolemeusza w II wieku, którego on sam, ani nikt, po nim w ciągu 13 wieków nie zmienił do czasów Kopernika na heliocentryczny. Wystawa prezentuje również obraz wszechświata według pojęć arabskich wczesnego średniowiecza.

Toruń chlubi się posiadaniem najstarszego „świeżo odkrytego

portretu, do którego miał pozować Mikołaj Kopernik. Prof. Leonard Torwirt opracował całe studium na temat autentyczności tego portretu.

Na centralnym miejscu wystawy oglądamy norymberskie, bazy lejskie i amsterdamskie wydania genialnej pracy Kopernika „O obrotach ciał niebieskich” oraz słynną rozprawę o pieniądzu „Monetae cudende ratio”, której tak żarliwie bronił autor-ekonomista na sejmiku grudziądzkim.

Następny dział wystawy, to Kopernik w pamięci potomnych — w naszej epoce. Wykazano tu nieprzemijającą wartość odkryć Mikołaja Kopernika, którą cenili filozofowie materialści tej miary co Diderot, Voltaire, Jan Śniadecki oraz Marks, Engels i Stalin.

Dużą zasługą organizatorów tej interesującej wystawy jest ukazanie Roku Kopernikowskiego w pracach studentów wydziału sztuk pięknych UMK. Uderzają tu niezwykle oryginalne i udane rozwiązania koncepcyjne i graficzne plakatów Kopernika.

Wystawa toruńska przyswaja szerokim rzeszom naszego społeczeństwa postępową treść genialnego dzieła Kopernika dla ugruntowania materialnego pojmowania świata i wyzwolenia myśli ludzkiej z pęt ciemnoty i zabobonu. Poznanie postępowego nurtu naszej historii prowadzi nas do zrozumienia zadań dnia dzisiejszego i mobilizuje do realizacji porwującego programu Frontu Narodowego.

Tegoroczne nagrody państwowe

Kraina rzeką czerwoną płynąca

Rzeka Czerwona *) — to symbol męczeńskiej krwi narodu, krwi zabarwiającej sztandary walk wolnościowych. Rzeka Czerwona — to rzeczywistość wstęgi wodnej, która wije się wśród pól ryżowych, przedzierając się przez gęstą podzwrotnikową dżunglę wietnamskiej, Cao Bang, najdalej wysunięty garnizon francuskich kolonizatorów, leży nad rzeką Czerwoną. Jednocześnie opływa go ocean — ocean nienawisci gnębiłonego narodu.

Poznajemy skład garnizonu. Oficerska kadra zawodowa: stary wyga kolonialny major Forge, który spędził 20 lat na dławieniu ruchów wyzwolenia; okrutny, bezwzględny, pozbawiony złudzeń co do słuszności broniącej sprawy porucznik Kerrol. Żywi też złodzień, porucznik Theoliera, który przybył do Wietnamu, by uśmierzyć „bunt”. Dopiero w niewoli, ciężko ranny, zrozumieł nikczemność brudnej wojny. Ich podwładni — to białej rekordy bestialstwa wobec ludności wietnamskiej esesowiec Hirsch i wykojeńca — awanturk z polskiej emigracji Więci z przydomkiem „Whisky”, który zwerbował się do Wietnamu, aby znaleźć tam „ślad śmierci najemnego żołdaka, deptającego cudzą ziemię”. Są też wszelkiego rodzaju męty społeczne, przestępcy kryminalni, którym za cenę zaciągu do Wietnamu darowano ciężkie wyroki. Sa wreszcie ludzie sterroryzowani przez policję, zwabieni tu podstępem, jak Mohammed Arezki.

A przeciwnik? Przeciwnik jest wszędzie i nigdzie. Nieuchwytny i niewidzialny, gdy się go chce zaatakować. Groźny, jak groźny może być naród, broniący swych praw do życia. Sprzymierzeńców ma wszędzie, nawet w szeregach armii kolonialnej, z których coraz to znika jakiś Senegalczyk czy Marokańczyk, aby walczyć po stronie Wietnamu. Sprzymierzeńcem jest również sama przyroda. Ten „przeklęty kraj cały zrobiony z wody” — jak nazywa Wietnam major Forge — sprzyja swym dzieciom. Na przykładzie walczącego Wietnamu spełniała się słowa z poematu chińskiego poety — Pablo Nerudy. Przeciw najędźcy walczy już nie tylko naród, lecz i sama ziemia, strasowana żołdackim butem:

Nie waz się więc dotknąć słońca swą, żołnierzu,
Ziemie słodkiej Francji, bo my
tam będziemy.
By winnie zieleność dała oset
tylko.

Na góry Hiszpanii nie wspinaj
się także.
Bowiem każdy kamień zamieni
się w piomien.

*) Mirosław Żuławski. Rzeka Czerwona. „Czytelnik”. 1953. Str. 185.

Nowości wydawnicze

Miasto które ożyło

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnio powieść Moniki Warmeńskiej — „Miasto przywrócone życiu”. Tematem opowieści jest Zawiercie, które w prasie sanacyjnej już w 1932 r. nazwane było „wymierającym miastem” lub „miastem bezrobotnych”. Miasto to, na którego konanie spokojnie patrzyli politycy i ekonomieści ówczesni, było osobliwym i strasnym rekord. Rekord ilości bezrobotnych. Trzy czwarte jego mieszkańców głodowało bez pracy.

Polska Ludowa wniosła światu wiew w zatachła beznadziejność. Huta Zawiercie jest obecnie jednym z czołowych zakładów hutniczych w Polsce. Dawne czasy bezrobocia, bezdomności i nędzy, to już tylko wspomnienie.

Temu wspaniałemu procesowi odzyskania wymarłego miasta i jego bujnego rozwoju poświęcona jest opowieść Moniki Warmeńskiej. Str. 88 cena 2.10 zł.

Czy takim przeciwnikom może się przeciwstawić najemna armia francuskich kolonizatorów, nowoczesnie wyekwipowana, lecz pozbawiona przekonania o słuszności i celowości swej walki?

Rozumie to major Forge, gdy na rozkaz zagrania ludzi do walki odpowiada: „Co im mam powiedzieć? Ze bronią Francji? Nawet Francuzom nie śmiałyśmy tego tu powiedzieć”. Wśród żołnierzy panuje nastrój oziębia, rezygnacji. I w tej beznadziejnej atmosferze garnizon rozpoczyna odwrót przez dżunglę, rusza w drogę, która będzie jego drogą ostatnią.

Ten wspaniały oddany klimat grabieżczej wojny kolonialnej jest wspaniałym sukcesem pisarza.

Pełne grozy, ponure obrazy powieści działają przynębiająco, gdyby autor nie przeciwstawił siłom śmierci i zniszczenia sił życia, sił pokoju.

Jakie to są siły? Kto jest głównym bohaterem powieści? Nie zasługują na to miano ani porucznik Theoliera, ani jego narzeczona Chantal, żołnierzka ruchu pokoju, ani jej ojciec, postępowy uczynek Laferriere. Głównego bohatera poznajemy poprzez odwołania i reakcje osób działających: w Marsylii w przeddzień załamania na okrety żołnierze słyszą groźny pomruk tłumów i łoskot broni, wrzucanej do morza. W Cao Bang dowództwo garnizonu stwierdza, że przeważająca ilość broni przybywa do Wietnamu w stanie niezdatnym do użytku. Nawet paryska demonstrację w obronie pokoju opisuje autor fragmentarycznie: gdy w końcowej scenie żołnierz kolonialny wznosi okrzyk na cześć pokoju, „dziesiątki zdrowych rak podniosły się w górę. Profesorowi wydało się, że widzi miliony takich rak, wznoszących się do walki”. I z tych fragmentów, wzdławnych czyżyma różnych osób działających, powstaje obraz głównego bohatera — olbrzyma. Sa nim narody walczące o wolność i pokój, kształtujące historię.

Niemniejszym sukcesem autora jest to, że przy pomocy artystycznych migawek, w szeregu krótko ujętych epizodów rozprawy się w Marsylii, Paryżu i Wietnamie, zdołał pokazać nam dzisiejszą Francję burżuazyjną. Tak np., gdy w epizodzie z córką finansowego potentata, dziennikarce panna Crecy, autor pisze:

„Baron de Crecy nie zdążył wycofać na czas kapitału z indochińskich plantacji kaczuki. Gdyby był zdążył, uplasowałby je w Maroku, a córka jego pisywałaby teraz artykuły, wzywające rząd do wycofania się z Indochin i skupienia wszystkich sił dla utrzymania Afryki” — to z tych kilku zdań poznajemy zarówno sprężynę gospodarczą brudnej wojny, jak i szalbierczą istotę sprzedającej prasy burżuazyjnej. Podobnie na podstawie szeregu innych epizodów poznajemy zakłamaną oblicze burżuazji francuskiej, która wyrzuciła za burtę sztabar niepodległości kraju, poznajemy zdradźców Francji, zgłębionych w służalczym ukłonie przed amerykańskim imperializmem, który broni ich sakiewek, umożliwia im gnębienie własnego narodu i innych narodów.

I jest logika dziejowa w fakcie, że burżuazja francuska, prowadząc brudną wojnę, musi dokooptować do „współpracy” zbrodniarzy wojennych i śmiertelnych wrogów narodu francuskiego typu „bohatera” spod Oradour’a, esesmana Hirscha. Jest logika dziejowa w fakcie, że wszystkie te upokorzenia i zbrodnie nie ratują jej od klęski. Pod tym względem książka przypomina antyczne tragedie. Wszystko jest tu przesadzzone, zmierzsa do nieuchronnego końca. Tylko, że w starożytnych tragediach decydowało o tym Przedznaczenie. Los, w powieści Żuławskiego jest to nieubłagana logika rozwoju wydarzeń historycznych, skazująca na zagładę głąbią klasę społeczną.

„Wszystko w tej książce — pisze na wstępie autor — jest prawdziwe: ludzie, zdarzenia i okoliczności”. Co prawda, autor pokazał nam tę prawdę wyidealizowaną, nie pokazał w pełni obozu walczącego o pokój, dał jednak wspaniałe uogólnienie, malując w fascynującej, mistrzowskiej formie rozkład głąbią narodu, opadającego pod ciężarem swych przestępstw i ucieku ujarzmionych narodów.

Taka jest wymowa tej nleknej powieści, wzboğacającej internacjonalistyczny nurt w literaturze polskiej, przenośnej idea braterstwa narodów w walce o pokój.

D. T.

*) W ostatniej wojnie hitlerowscy ludobójcy zrównali z ziemią francuską włoską Oradour-sur-Glane i spalili jej mieszkańców.

St. Wygodzki

„Ich człowiek”

Słynne jest powiedzenie Gorkiego — „Człowiek, to brzmi dumnie” i to niewielkie zdanie określa niejako cały program dążeń ku lepszemu przyszłości. Ku tej przyszłości ludzkości zmierzają przez długie wieki ciemnoty i zafowania, składając ofiary spośród najlepszych swych jednostek.

To duma wyzwolonego człowieka sprawiła, że niewolny jeszcze i pognębiony począł wyprostowywać swój kark i spoglądać ku tamtemu wolnemu już i zwycięskiemu. To ten wolny i dumny człowiek nie pozwolił sobie narzucić jarzma hitlerowskiego i rzucił je nie tylko za siebie: stracił je również z karku narodów gnębionych i ciemnionych przez faszyzm niemiecki. Człowiek to brzmi dumnie — mówi bohater koreański i ochotnik chiński, żołnierz wietnamski i powstańca w Indonezji. Jak my, ludzie wolnego świata, widzimy przyszłość człowieka?

Człowiek wyzwolony, człowiek socjalistyczny, mądry i panujący nad przyrodą, poznawszy prawa rządzące rozwojem przyrody i społeczeństwa wykorzystuje znajomość tych praw tak, aby piękniejsze urządzać życie, aby łatwiej pracować i korzystać z dobrodziejstw, które nam daje

nauka, postęp, rozwój cywilizacji i kultury. Uczyl nas Wielki Stalin, że w warunkach socjalizmu człowiek potrafi na bazie lepszego zaspokajania potrzeb, a więc tak urządzać społeczeństwo, aby ono w spokoju mogło rozwijać już osiągnięte korzyści i rozszerzać je dalej.

Jak oni, tak zwani obrońcy zachodniej kultury, widzą człowieka? Co o nim sądzą, do czego go przeznaczają, jakie stawiają mu zadania i cele? Przecież go do zbrodni — wie my o tym! Przygotowują go do wojny — wie my o tym! Chcą go zdegradować do roli zwierzęcia bezmyślnego — wie my o tym! Ale oni nie mówią o tym wprost! Mówią o kulturze, a myślą o zyskach! Mówią o postępie, a myślą o bankach!

Wynaleźli dla człowieka godne miano: „Homo sapiens”, czyli człowiek mądry. Jak wygląda ten ich „człowiek mądry”? Do czego jest zdolny? Co ma robić ten ich „człowiek mądry”, o czym ma marzyć i czego ma pragnąć?

No i pokazali nam, jak w ich pojęciu ma wyglądać rozwój człowieka. W tych dnlach obchodzili 125-lecie swego istnienia ogród zoologiczny w Londynie. Z tej okazji kurator tej szacownej i starej

instytucji urządził wystawę. W dziale ssaków, tam, gdzie zgromadzone są klatki z małpami, za kratami, między gorylami nazwanym „Guy”, a sympansem nazwanym „Dick” siedział młody, krzepko zbudowany człowiek, dwudziestoletni student, nazwiskiem Hugh Mulluish. Jego strój był fantazyjny i bajecznie kolorowy, bikiński, jak my to nazywamy. W obecności licznej zgromadzonej publiczności, złożonej z dyplomatów, gwiazd filmowych oraz innych osobistości życia publicznego Londynu, tenże młody, dwudziestoletni student skakał przez cztery godziny z kraty na kratę swojej klatki, pił piwo i przy mował grzecznie z rąk otaczających go ludzi smakowite kąski. Na kratkach klatki, w której — ku uciesze dyplomatów i artystycznej gawiedzi skakał młody student, wisiał szylt z napisem: „homo sapiens” — człowiek dnia dzisiejszego”. Za zabawkę służyła uwieszona mu młodem studentowi mała bomba atomowa, bilet loteryjny, aparat radiowy i surrealistyczna rzeźba, rodzaj plecionki z drucików i skrawków blachy.

Tak wygląda w ich pojęciu człowiek dnia dzisiejszego, ich człowiek. Zamknięty w klatce umieszczonej między bezmyślnym gorylem a niemniej bezmyślnym sympansem, skacze w klatce okratowanej i przyjmuje z rączki kaski! Ich człowiek, zamknięty w klatce, jest ich „mądrym człowiekiem dnia dzisiejszego”. Ich bezmyślny człowiek, zamknięty w klatce, używa jako zabawki bomby atomowej i to jest zabawka ich człowieka!

Oni by chcieli, aby ludzie byli takimi, ale ludzie takimi nie są i nie będą! Ludzie nie dadzą się zamknąć w okratowane klatki, ludzie nie będą przyjmować z rąk łaskawców kasek.

Człowiek mądry — to taki, który rozbija klatki! Wlezie! i przesądzi to taki, który chwyta zbrodniarzy, którzy nie przyjmują nic z łaski, a wywalcza swoje, to taki, który chwyta zbrodniarzy za krwawą łapę i taki, który z okratowanej klatki uwolni biednego, bezmyślnego studenta, Hugh Mulluisha.



NA STARYM MIEŚCIE

Na Rynku Staro go Miasta otwar to już wiele sklepów, magazynów i lokali żywienia zbiorowego. Warszawskie Zakłady Gastronomiczne uruchomiły restaurację i kawiarnię.

W kawiarniach „Pod Krokodylami” i „Przy Kamiennych Schodkach” kelnerki noszą stylizowane stroje z XVIII wieku.

Na zdjęciu: Fragment kawiarni „Przy Kamiennych Schodkach” po stronię Barssa.

Dr. Adam Kazior

Czy leczenie ziołami jest znachorstwem?

NA MARGINESIE prawdziwej medycyny epotykamy się z ciekawym zjawiskiem znachorstwa. W różnych okolicach kraju znajdują się ludzie zajmujący się leczeniem, mimo braku jakiegokolwiek do tego kwalifikacji, mający przy tym nieraz znaczny rozgłos. Ludzie ci określani jako znachorzy, otoczeni są zazwyczaj odpowiednią atmosferą tajemniczości, która stanowi w dużej mierze o ich powodzeniu. Z zasady wykorzystują oni materialnie naiwność swoich pacjentów.

Ponieważ przepisy nie pozwalają na sprzedaż środków leczniczych silnie działających bez recepty lekarskiej, znachorzy posługują się zazwyczaj różnego rodzaju ziołami. Przeważnie znachor zna kilka ziół pewnie działających i zapisuje, albo co częściej bywa, od razu daje choremu. Z tego też powodu znachorstwo jest tak silnie związane z ziołolecznictwem. Skojarzenie to nie jest jednak istotnym. Ziołolecznictwo prawdziwe nie jest żadnym znachorstwem i nie z tym ostatnim nie ma wspólnego. Jest to dziedziną wiedzy medycznej posiadająca odrębny charakter tradycji, gdyż do XX wieku medycyna wyłącznie opierała się na lekach roślinnych. Z początkiem XX wieku miał miejsce niesłychany roz-

rost chemii syntetycznej, to jest chemii wytwarzającej z prostych związków substancje bardziej skomplikowane. Wtedy ziołolecznictwo stało się dziedziną wiedzy medycznej nieco zapomnianą. W wielu wypadkach lek roślinny zastąpiło syntetyczne lekarstwo. Okazało się jednak, że świat roślinny posiada większe możliwości tworzenia pożytecznych leków — związków, aniżeli retorty chemika. Dzisiaj leczenie ziołowe wraca do swych praw, jednak w zmniejszonej nieco formie. Przykładem tego może być nauka o witaminach, odkrycie penicyliny, streptomycyny i tym podobnych związków, które są jakby zmodyfikowanym ziołolecznictwem, gdyż wszystkie te substancje tworzą rośliny.

Dla celów leczniczych są one tylko odpowiednio stężone, aby mogły wywrzeć silniejsze działanie. Jak potężna mogą być związki wytwarzane przez rośliny wskazują na to badania znakomitego uczonego rosyjskiego Tokina, który odkrył tzw. fitoncydy. Są to substancje zawarte w wielu roślinach, których nie można wykryć żadną analizą chemiczną, a które potrafią zabijać wiele organizmów bakteryjnych czy też jednokomórkowych, naszymi swym zapachem. Podobnie znany na całym świecie u-

czony radziecki Filatow „u zdrowie ślepych” wykazał, że rośliny mają zdolność wytwarzania tzw. biogenych stymulatorów tj. substancji, które pobudzają życie.

Jak widać ziołolecznictwo posiada duże możliwości rozwojowe, należy jednak otwarcie przyznać, że obecnie nie jest ono jeszcze w pełni wykorzystane i że większość lekarzy za mało poświęca mu uwagę. To też przyczynia się do tego, że jest ono domeną działani różnych szarlatanów.

Rozprawiając się ze znachorami, należy wyjaśnić erodytowość ich działań. Starają się oni wszystkich przekonać, że są zwalczani jakoby dlatego, że leczą ziołami. Jest jednak inaczej. Znachor nie jest dlatego szkodliwym, że leczą ziołami, lecz dlatego, że nie posiadają odpowiednich kwalifikacji ewym leczeniem nierzadko pozarsza stan chorego, zamiast go leczyć. Można tu przytoczyć wiele faktów. Każdy lekarz dużej praktyki może na ten temat wiele powiedzieć. Podam tutaj niektóre charakterystyczne przykłady: chorego na raka, o ile się go wcześniej poddało leczeniu czy to operacyjnemu czy też przy pomocy promieni rentgenów lub radu, może być uratowany. Leczenie zaś przez znachora orzwleka sprawę, a kilka mie-

sięcy opóźnienia czyni chorobę nieuleczalną. Inny przykład: gruźlica płuc, po wypadnięciu jamy w płucach, przez krótki okres czasu daje złudzenie powrotu chorego do zdrowia. Jeżeli w tym okresie chorego znalazł się pod opieką znachora, to ten chory jak i otoczenie nabiera przekonania o „cudowności” leczenia, tymczasem mija okres czasu, kiedy można by zastosować odemę, która by wyleczyła chorego.

Czym grozi ignorancja przy leczeniu, ilustrują inny przykład. — Ziele jaskru działa dobrze przy bólach reumatycznych. Wiedzący o tym znachor, zaaplikował choremu okład z rozartego ziele tak, że obejmował pół ciała. Doprowadziło to do tak ciężkich poparzeń, że chorego leczył miesiąc w szpitalu, a potem w domu.

Nasze państwo otacza ziołolecznictwo i ziołarstwo odpowiednią opieką. Świadczą o tym liczne plakaty propagujące zbieranie ziół, apteki ziołowe, pijałnie ziół, specjalne instytucje, związki ziołarskie, przedsiębiorstwa skupu ziół itp. Chce jednak i wymaga, aby leczenie zajmowały się jednostki do tego upoważnione. Kto chce leczyć musi wykazać się odpowiednim zapasem wiadomości, które może zdobyć na jednej z akademii

medycznych, które stoją dla wszystkich otworem, dzięki bezpłatności nauki, bursom i stypendiom.

Abym popularyzować leczenie ziołowe w znajdującym się na terenie naszego województwa uzdrowisku Polczyn-Zdrój został otwarty przy Ośrodku Naukowo-Lecznicznym, oddział leczenia ziołowego. Na oddziale tym chorzy skierowani na kurację do Polczyna-Zdroju będą mogli pozbierać się swych cierpień, biorąc nie tylko borowinę, kąpiele, masaż, lecz i ziołowe herbatki, krople itd. Oddział ten zapewni prawdziwe leczenie ziołowe przede wszystkim ludzkości, którzy w komfortowych warunkach nowoczesnego sanatorium znajdują leczenie nie otoczone mrokiem zabobonu, ale oparte na naukowych podstawach nowoczesnej nauki. Ośrodek Naukowo-Leczniczny udziela też porady zwracającym się listownie w sprawie leczenia ziołami. Należy jednakże nadesłać rozpoznanie choroby postawione przez lekarza. Każdy, kto chciałby zasięgnąć tego rodzaju porady, może skomunikować się listownie pisząc na adres: Uzdrowisko Polczyn-Zdrój, Ośrodek Naukowo-Leczniczny, dział ziołolecznictwa.

Dr Adam Kazior

Na tropach sanacyjnego reportażysty

Było to przed 20 laty. W Polsce szaleje kryzys. Sanacyjny dziennikarz Konrad Wrzós — współpracownik reakcyjnego dziennika „Ilustrowany Kurler Codzienny”, prze mierz kraj, aby znaleźć chociażby jaśniejszy promyk w tym bazmierz degradacji gospodarki i człowieka. M. in. odwiedza Państwową Fabrykę Związków Azotowych pod Tarnowem, dziś Zakłady Azotowe noszące wielkie imię Feliksa Dzierżyńskiego. Opis wizyty znalazł się w wydanej przez niego książce pt. „Oko w oko z kryzysem”.

W zacisznym gabinecie, z którego okna nie można było dojrzeć tzw. zielonej łąki ze zgromadzonymi na niej bezrobotnymi, tygodniami daremnie wyczekującymi pracy — pan dyrektor z wyniosłością opowiada o fabryce, a dziennikarz skrzętnie notuje jego słowa. Odczytajmy kilka fragmentów, zawartych w tej książce:

— Za miesiąc produkcja spadnie około 40 proc. pełnej zdolności produkcyjnej. Nie będziemy produkowali ani tony więcej, niż wynosi konsumpcja krajowa i eksport.

— Gdy mianowicie w roku 1929/30 ówczesną produkcję (na wozów azotowych — B. T.) wyrazimy wskaźnikiem 100, to w r. 1931/32 produkcja ta już wynosiła tylko 62. Jeszcze silniej spadła w tym okresie konsumpcja w Polsce, a mianowicie ze 100 na 54.

— Rolnictwo znalazło się w obliczu katastrofy, pogłębił się wielomilionowy dług...

— Nie pokrywamy już amortyzacji urządzeń fabrycznych, nie możemy prowadzić w całej pełni programu prac remontowych, nie odkładamy żadnego kapitału rezerwowego.

Od takich fragmentów aż roj się w książce. W samym tylko opisie wizyty w dawnych Mościcach jest tego aż kilkanaście stron. Nie podobna jest tu wszystkie przytoczyć. Zahamowanie produkcji, pauperyzacja rolnictwa, brak perspektyw rozwoju i nędza, okrutna nędza ludzi — oto ich zasadnicza treść.

Czytalem Wrzosa i postanowiłem pojechać, skonfrontować jego obserwacje z dzisiejszą

przód w porównaniu do okresu przedwojennego.

Inżynier Twardzicki pracuje w fabryce już 25 lat. Gdyby mu ktoś kiedyś powiedział, że będzie operował takimi cyframi, o których teraz mówi, użalby to za rzecz po prostu niemożliwą. A jednak: zdolność produkcyjna fabryki jest obecnie trzykrotnie większa niż przed wojną, a w końcu planu sześciolatniego będzie pięciokrotnie większa.

Inżynier Twardzicki patrzy na nas przez okulary i akcentuje każde słowo. „Wszystkie nasze agregaty są maksymalnie wykorzystane, pracują pełną parą... Aby zaspokoić potrzeby wsi, produkujemy coraz więcej, a jednak uważamy, że wciąż jeszcze za mało. Rośnie stale poziom życia wsi, a równolegle do tego rośnie ilość odbiorców i zużycie nawozów. Mam tu ciekawe cyfry”.

Podszedł do oszklonej szafy, wyciągnął książkę, rozłożył na stole. Analizujemy wraz z nim: Jeśli przyjąć wskaźnik zużycia nawozów sztucznych w 1928 roku za 100, to w 1932/33 roku wynosił on 23, a w 1948/49 — 140,5, w 1949/50 — 189,7. Te cyfry mówią za siebie.

— A jak wyglądała nowe inwestycje? — zapytałem.

Wskazał na okno, przez które rozciągał się widok na rozbudowujące się zakłady. Buduje się kilkadziesiąt nowych, potężnych instalacji do produkcji. Rozpoczęto już wytwarzanie nawozu fosforowego, tzw. precypitatu. Dzięki twórczym wysiłkom naszych naukowców, inżynierów i robotników, własnymi siłami stworzyliśmy doskonały proces technologiczny. Jesteśmy w tej chwili jedynym na świecie państwem, które produkuje precypitat w tak dużej skali i o takiej jakości.

Wrzós w swojej książce pokazuje również bezrobotnych, którzy mieli jedno niedoścignione marzenie: pracować w fabryce. Jeśli się udawało, chwytali robotę byle gdzie. A

ów. Kokoszy, który sam jest zsię był „okupl”. Dziś pracą Chyszowa. Za wszelką cenę chciałem odnaleźć tę rodzinę, zobaczyć, jak żyje teraz. Nitka po nitce... — Jeżeli to będzie rodzina Luherów — tłumaczył — to jedna z córek, Maria, pracuje w fabryce i można ją poprosić do komitetu zakładowego.

Maria jest wysoką blondynką, o podługiej, energicznej twarzy. Przyszła wprost z budowy, ubrana w kombinizon. Nie trudno ją było znaleźć. Znała ją tu prawie wszyscy, jest przewodnikiem pracy i kandydatem partii.

Przeczytałem jej wspomniany fragment książki...

— Tak, to o nas — powiedziała zdumiona. — Nawet nie wiedzieliśmy, że ktoś o nas pisał. — Znowu przejrzała tekst: — Zgadza się, wszystko się zgadza. Ojciec tylko nie żyje, zmarł pięć lat temu... Zresztą wiele się zmieniło. Może do nas przyjeździecie? O trzeciej kończę pracę.

Razem szliśmy z siostrą, ocienioną dużymi drzewami. Maria opowiadała o swojej pracy, o swej 9-letniej Basi, która chodzi do szkoły. Mała ładny pokój z białymi ścianami i frotterowaną podłogą. A bas, który przed wojną był kamieniem przy szosie, nazywa się Karol. Jest mistrzem murarskim i pracuje w krakowskim Zjednoczeniu Budowlanym. Zabrała dobrze, posłada — jak opowiada Maria — luksusowe mieszkanie w Tarnowie. Drugi brat — Józef — jest spawaczem w Zakładach Azotowych. Mieszka też w Chyszowie — u siebie, jak to się mówi. Tuż przed wojną udało mu się dostać do fabryki. Wyprowadził wtedy resztki z chałupy, kupił sobie cielaka i ofiarowano mu strow. Taką łapówką trzeba

było wydać, żeby dostać pracę. Wprowadziłem do środka, Matka — Zofia Luhera — pomaga mi córka Krystyna, wdowa z dwójgim dziećmi. Jeden hektar oddałam córce swojej Stefani, która wyjechała za mąż i prowadzi gospodarstwo. Chciał wstąpić do spółdzielni, tam o wiele lepiej będzie.

Wczoraj całe życie matki Luhery przesłaniała troska o kawałek chleba, do łez ciążyła

— Starczy dla wszystkich... — Powiedziała trochę zadowolonym głosem. A po chwili dodała z uśmiechem, który rozjaśnił jej zoraną zmarszczkami twarz: — Ano, gospodarzy się trochę. W nadziale dostałam trzy



Na zdjęciu: Matka — Zofia Luhera z wnuczkami Alą i Basią. Z tyłu stoi najmłodsza córka — Jasia, przydownica nauki.

hektary dworekłej ziemi. Wprowadziłem do samej trudności było, ale teraz pomaga mi córka Krystyna, wdowa z dwójgim dziećmi. Jeden hektar oddałam córce swojej Stefani, która wyjechała za mąż i prowadzi gospodarstwo. Chciał wstąpić do spółdzielni, tam o wiele lepiej będzie.

Wczoraj całe życie matki Luhery przesłaniała troska o kawałek chleba, do łez ciążyła

nędza, przynosiła niepewność jutra. Inaczej, całkiem inaczej żyje się dziś, chociaż Zofia Luhera na swoje kłopoty: ciąży jej trochę „babkowanie” wnukom, chciałaby dostać cegieł i wapna, aby podreperować dom, myśli, żeby znowu zakontaktować swięcia, bo lepiej zapłacić, niż przy zwykłej sprzedaży... Dużo opowiadała o swoich dzieciach: o Eugenii aktywistce ZMP, która, po ukończeniu szkoły pracuje w warsztatach mechanicznych w Tarnowie i dobrze zarabia; o Jutli. Poznałem ją osobiście. Mieszka w sąsiedztwie z moim. Z domu pokazywała mi dyplom uznania za współzawodnictwo. Teraz nie pracuje. Gdy tylko podchorąża dzieci, znowu weźmie się za robotę.

W izbie zrobiła się ciemno. Matka Luhera włączyła światło elektryczne. Przed chałą radośnie zaskowywały psy. Do izby wpadła najmłodsza córka, Jasia. Oczy jej błyszczały radośnie, a twarz była rozradowana. Trzymała w ręku rulon papieru i kilka książek. Przystanęła nagle i ogarnęła wszystkich wzrokiem. Maria pierwsza zagadnęła:

— No, jak egzamina poszły?

— Bardzo dobrze — odpowiedziała szybko i po chwili wszyscy oglądaliśmy jej świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Chemicznej przy Zakładach Azotowych i dwie książki — nagrody za przodownictwo w nauce.

Siedzieliśmy do późna. Wracając z Chyszowa najczelniej jeszcze raz do Azotów. Jarzy się światła hal produkcyjnych. Nad wielką przestrzenią unosi się mianowy szum agregatów. Z pobliskiego domu świetlicowego dobiegał chóralny śpiew. Jakże zmieniło się życie fabryki, życie ludzi.

BRONISŁAW TRONSKI

Jak Fiodor Blinow skonstruował pierwszy traktor

Wyobraź sobie, że masz przed sobą człowieka, który w 1872 roku wsiadł do kółka, w powiecie wolskim, gubernii sarajowskiej. Wychował się Fiodor nad piękną rzeką rosyjską Wołgą, rzeką, której chodzący parostatki przyciągały go, bystry i twórczy umysł chłopca. Fiodor był bardzo młody, kiedy nauczył się kowalskiego, ślusarskiego i bednarskiego rzemiosła. Gdy wreszcie spełniły się jego dziecięce marzenia i otrzymał pracę na kursującym po Wołdze parostatku „Herkules”, wszystkie wolne chwile spędzał nad jakimś wynalazkiem, konstruował nieznaną dotąd narzędzia, budowal pompy.

Blinow dręczyła stale myśl zbudowania maszyny, która mogłaby się poruszać po każdym terenie, która nie będzie się bała dziur, gór, ani błota na kiepskich polnych drogach, poruszać się będzie przez grzęzawiska i strumyki, która wreszcie sama będzie orała ziemię i ciągnęła za sobą plugi. Blinow napatrzył się na ciężki trud swych rodziców, którzy w pocie czoła pracowali w polu na panu, a myśl o ulżeniu chłopiejskiej doli dodawała mu bodźca do pracy nad wynalazieniem nowej maszyny.

By zmniejszyć ciśnienie na jednostkę powierzchni gruntu — Blinow wynalazł „niekończącą się taśmę”, czyli gąsienicę. Pojazd na kółkach, wynaleziony przez Blinowa, toczył się po taśmie gąsienicowej, jak gdyby sam podkładał pod siebie dwie niekończące się szyny. Maszyna Blinowa sama dla siebie układała w biegu tor przez wszelkie przeszkody i bezdroża.

W 1879 roku we wrześniu Fiodor Blinow otrzymał patent na „specjalnej konstrukcji wagon o niekończących się szynach w celu przewożenia ładunków drogami bitymi i polnymi”.

Nie wystarczyło to jednak — Blinow postanowił swój „wszędochód” wyposażyć w silnik. Maszyną parową Blinow nie posługiwał, a w owym czasie była to dynamo możliwość rozwiązania tego problemu. Ale ta trudność jeszcze bardziej pobudziła do wysiłku Blinowa, który zawsze dążył

do osiągnięcia wytkniętego sobie celu. Po prostu z resztek żelaza i kominów pozostałych po statku parowym, który spłonął na Wołdze, postanowił sam skonstruować dwie niewielkie maszyny parowe.

W 1888 roku pierwszy na świecie traktor gąsienicowy był gotów. Pomocnik Blinowa — Jakub Mamin tak pisał o pierwszej próbie traktora:

„Samochód gąsienicowy pomysłnie przebył próbę i pierwszą swą podróż odbył przez wieś Bałakowo. Kiedy maszynista stracił swą głowę nie zdążył w porę zawrócić, maszyna wpadła na plot, przewróciła go, strąciła stos węgla drzewnego i wjechała do sadu łamiąc po drodze młode jablonie. Wyglądała wtedy groźnie i potężnie. Wreszcie wydała się na szosę i skierowała się ku brzegowi Wołgi.

Blinow był już bliski ulepszenia swego wynalazku i zastąpienia w swym samochodzie gąsienicowym napędu parowego przez silnik spalinowy. Ale ciężka choroba położyła w 1889 r. kres życiu tego utalentowanego rosyjskiego wynalazcy.

Nie było mu łatwa pracować. Blinow nie otrzymał żadnego państwa do swoich pomysłów. Cieszył się wolał popierać przemysł niemiecki, czy amerykański niż przyczynić się do rozwoju wynalazków w kraju. Blinow ostatnie grosze wydawał na swój wynalazek i pomimo nie zwykłych ciężkich warunków w jakich pracował, do końca życia pozostał wierny rosyjskiemu ludowi, z którego wyrósł, a niemieckiego przedsiębiorcy, który usiłował kupić od niego rysunek wraz z prawami wynalazcy — prosto wyrzucił ze swego domu.

Nie dostał się w obce ręce wynalazek Blinowa. Po jego śmierci Jakub Mamin pomysłnie rozwiązał zastąpienie napędu parowego przez silnik spalinowy i w latach 1893 — 1895 skonstruował pierwszy samochód gąsienicowy z silnikiem na ropę o wyśokim sprężaniu bez kompresorów. Maszynę tę Mamin wypuszczał pod nazwą „Traktor rosyjski”.

Dwukrotnie maszyna Blinowa wystawiona była na wystawach wojewódzkich — w 1889 r. w Saratowie, i w 1896 w Niżnym Nowogrodzie (obecnie Gorki), gdzie uzyskała nawet dyplom uznania. A potem nienawidził caratu do ludu rosyjskiego, niewiara w jego zdolności twórcze, a równocześnie bezmyślna miłość do wszystkiego co obce — pokryła grubą warstwą zapomnienia maszynę Blinowa, pierwszy na świecie traktor gąsienicowy wyprodukowany w Rosji.

Amerkańscy przedsiębiorcy nie omyśleli oczywiście wykorzystać tej sytuacji. W roku 1912 firma amerykańska „Holt”, przy akompaniamencie wrzeskliwej reklamy, obwieściła światu o wielkim wydarzeniu — wynalezieniu traktora gąsienicowego, który zresztą miał taśmę gąsienicową tylko zamiast tylnych kół, podczas gdy Blinow już w 1880 roku miał pełny napęd gąsienicowy.

Tak oto wiezy caratu skuty po stop techniczny, tak oto o 32 lata opóźniono możliwość ulżenia pracy człowiekowi, tak oto carat dał jeszcze jeden dowód swego wstępczństwa.

Dziś widzimy to lepiej niż kiedykolwiek. Związek Radziecki stał się kolebką racjonalizacji i nowatorstwa, źródłem wszelkiego postępu w technice, a troska państwa o jak największą rozskazywającą inicjatywę mas ludowych rodzi tysiące pełnowartościowych Blinowów, którzy wierzą nie słowu swemu narodowi i wszystkim ludziom miłującym pokój.

Nagrodą dla Fiodora Blinowa niechaj będzie fakt, że dziesiątki ogromnych radzieckich fabryk, produkujące traktory, które dumnie spełniają swą pracę na żyznych, bezkrynych socjalistycznych polach.

Pomyśl o tym szczególnie teraz, gdy wspominamy „Stalinę” i w naszym województwie sprawy nie przeprowadzają podorywki. Pomyśl również o tym, że ty sam możesz stać się racjonalizatorem i wynalazcą — masz warunki o jakich Blinow nawet nie śnił.

Czar.
(opr. wg. Danielewskiego)



Na zdjęciu: Inż. Twardzicki (po lewej) opowiada o osiągnięciach zakładów. Obok — członek egz. komitetu zakładowego PZPR Kokosza.

szą rzeczywistością. Chciałem zobaczyć, co się dzieje w tej fabryce po 9 latach socjalistycznej gospodarki, której naczelnym prawem jest maksymalne zaspokojenie stałych rosnących potrzeb człowieka poprzez nieprzerwany wzrost produkcji na bazie najwyższej techniki.

Sledzimy w zakładowym Komitecie partyjnym. Tow. Kokosza, członek egzekutywy, jeden z tych, który miał „szczęście” pracować przed wojną w tej fabryce aż z względnie 4 dni w tygodniu, przypomina tamte czasy.

— „Teraz to się tylko myśli i kombinuje jak zwiększyć produkcję nawozów azotowych, przyspieszyć wykonanie nowych inwestycji, maksymalnie zaspokoić potrzeby wsi w nawozy azotowe. Ludzie rozumieją, że to wszystko dlatego, że władza w rękach robotniczych i chłopiejskich. Od naszej produkcji zależy urodzajność ziemi...” — Przerwał, uderzył palcem w stół i po chwili dodał: — Trzeba nam dużo chleba, bogatych plonów.

— Może przejdziemy się do naczelnego inżyniera — odezwał się znowu tow. Kokosza. — Opowiem wam, jak bardzo daleko oceniłmy się na-

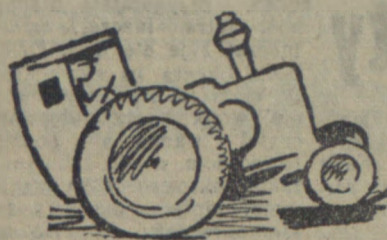
jak oni żyli? Posłuchajmy, co pisze Wrzós:

— „Wyjeżdżamy z Mościc do pobliskiego Chyszowa. Podjeżdżamy do sterty kamieni, z których ubijają się będzie szosy. Z boku, na ziemi, z młotkiem w garści siedzi młody człowiek i tłucze kamienie. Wszczynamy z nim rozmowę.

Pracuje dwa dni w tygodniu, jest kawalerem. Zarabiał 1,50 na dzień. Prowadzi nas do domku, w którym mieszka. Domek ten jest położony tuż przy szosie. Jest on własnością rodziców. W jednej, dużej izbie zastajemy jego matkę z bratem i sześciorgiem dzieci. Wszyscy śpią w tej izbie. Z trzech mężczyzn, którzy tu mieszkają, jeden tylko ojciec ma stałe zajęcie. Stary jest formalem, pracuje w dobrach ks. Sanguszków. Brat gospodyni był brukarzem, teraz jest bez pracy. Tymczasem gospodyni opowiada z humorem o swej biedzie. Siedzi przy blasku lampy naftowej i rozglądamy się po tej wielkiej izbie, której podłoga jest zrobiona z gliny...

Dzisiaj „menu” w tej chałupie jest następujące: ziemniaki, kapusta, barszcz owsiany — śniadanie, obiad i kolacja.

Pokazałem ten fragment



Drzazgi tygodnia



Uwaga! Konkurs Satyry!

Wielka kampania żniwno-omłotowa dobiega końca. Rozpoczęła się już akcja skupu zboża, za pasem sławy jesienne. Wiadomo, że w tych wielkich akcjach gospodarczych napotykamy na błędy i wypaczenia, na nieudolność poszczególnych pracowników, na wystąpienia wroga, przybierającego często postacie bezdusznego biurokraty, obłudnika, bumelanta, trwoniciela dobra społecznego itd. Przedmiotem naszej satyry, tematem utworów przysyłanych na konkurs muszą stać się te wszystkie zja-

wiska, które stają na przeszkodzie naszym wielkim akcjom gospodarczym, które hamują rozwój naszego województwa. Zajmijmy się więc tymi najważniejszymi zagadnieniami i zjawiskami, które nas otaczają, które znamy dobrze z codziennej pracy i możemy poddać krytyce.

Co potrzebne jest do napisania utworu na konkurs? — Dobrze zrozumienie zagadnienia, o którym się chce pisać; troska o dobro społeczne, ostre, krytyczne spojrzenie i... trochę czasu na przemysłenie

i opracowanie utworu — felietonu, wiersza, fraszki lub rysunku. Jest to oczywiście przepis uproszczony, przepis dla amatorów, ale idźcie nam przeciw! O amatorską satyrę, o satyrę pisaną rękami nie nawiązywać do pióra, o bojową obywatelską krytykę.

Zaznaczamy też, że wszystkie korespondencje krytyczne, nadesłane na konkurs, a nie odpowiadające warunkom konkursu, będą załatwiane drogą interwencji redakcji w odpowiednich instytucjach.

Absent nieuchwytny

Do grona społecznych szkodników: bumelantów i brakorobów, wskutek jego przemysłnych, sprytnych trików i sposobów, nikt jakoś dotąd nie pamiętał zaliczyć również absent'a.

Któż to taki? — zapytacie.

Odpowiedź to cały dylemat.

Bo absent w ogóle jest,

a równocześnie go nie ma.

Jest to typ satyrę nie objęty,

zawodem jego — absentyzm.

Istnieje — lecz jest nieuchwytny.

Aby „być” — jest on na to zbyt sprytny.

Jest — na liście obecności w zakładzie, w którym mu płacą, nie ma go jednak w biurze — zajęty „społeczną pracą”.

Jest — zawsze, w rzeczywistości, na każdym pierwszym zebraniu, gdy obdarzają „godnością” — kiedy funkcje rozdzielają.

— „Wybór przyjmuję?” — „Przyjmuję”.

Wstaje — z godnością się kłania.

Za zauszanie dziękuję

(ma w tym już duży wprawę)

I „z wysokości zadania”

„zdaje on sobie sprawę”.

„Postara się nie zawieść”.

„okazać w ogóle godnym”

I chyłkiem „kluczy” na kawę

(nie lubi bowiem być głodnym).

Następnie, by nie wyjść z trybu — zjadłszy w kawiarni śniadanie Spiesz się „przymować wybór” na inne pierwsze zebranie.

W ten sposób jest sekretarzem

(nie pełniącym obowiązków)

placem różnych komitetów

I delegatem trzech zwłazków.

Później się również okaże

przewodniczącym komisji,

skarbnikiem aż ośmiu sekcji

I członkiem jeszcze dwóch mlsji.

Nazwisko jego wylezie ze szpalt co rano w „Kurierze”, w każdej publicznej imprezie udział „przyjmuje” lub „bierze”.

Na następnych zebraniach go nie ma,

gdyż na nich jest... podział pracy...

Praca zaś — „to inny temat”.

„do pracy są tam już tacy”.

W biurze, na biurku „dokument” suszą leży przyciśnięty: na robocze zebranie — wezwanie — lecz on niestety „zajęty”.

Najpierw „pół czarnej” w „Mlrze”,

potem śledzi u fryzjera,

goli się, a czasem strzyże

I do „Kuriera” spoziera,

gdzie dumny ze swojej mlsji,

pokazuje: — cenią jego:

„Przewodniczącym komisji

wybrano Absentowskiego”.

Czekając na autobus do „Bałtyku” zajdzie, o! tak — zobaczyć, „co dają” — może coś smacznego znajdzie.

Troszkę postoi, poczeka —

świeżusieńkie poledwicy

kupi ze dwadzieścia deka

I znowu jest na ulicy.

Teraz na przystanku stanie (zrobi żonie niespodziankę), będzie „rodzinne zebranie”, bo czas na drugie śniadanko.

W biurze — „jest na zebraniu” —

na zebraniu — „jest w biurze”.

A on w domu na śniadaniu.

Praca — głupstwo — „wbrew naturze”.

O! szkodnik jeden z wielu,

dla satyry trudny temat,

bo trzeba walczyć z kimś, kto jest,

a prawie nigdzie go nie ma.

JESI JEDNAK ABSENTA BĘZIEMY SZUKAĆ WSZĘDZIE,

NA PEWNO W KRÓTKIM CZASIE JUŻ NIGDZIE GO NIE BĘDZIE.

(Wiersz nadesłany na konkurs satyry).

J. S. BARTLEWICZ



Marzenie senatora Mac Carthy.

Odpryski...

W królestwie rasizmu

Południowo - afrykańscy rasiści pod wodzą osławionego faszysty Malana wyszukują coraz to bardziej wyrafinowane metody ucisku ludności murzyńskiej. Według ostatnich doniesień rząd Malana nosi się z zamianem występnia wszystkich nie-europejskich z miasta Johannesburga i najbliższych okolic.

Biada temu, kto osmleliby naruszyć przepisy o rasowej „separacji” w Południowej Afryce. Statystyki urzędowe wykazują, że w ubiegłym tylko roku aresztowano 8.391 osób oskarżonych o przekroczenie tych praw, a większość z nich została osadzona na pobyt w obozach koncentracyjnych...

Politykę dyskryminacji rasowej i eurowego obchodzenia się z ludnością murzyńską potępiają wszyscy uczciwi ludzie zamieszkujący ten kraj. Biali wspólnie z nie-europejskimi biorą udział w masowych wiecach i demonstracjach protestujących przeciwko faszystowskim prawom Malana. Jeden z uczestników takiej demonstracji w Johannesburgu — Patrick Duncan — działacz postępowy Afryki Południowej, nazwał plany wysiedleńcze Malana — „brutalnymi metodami bez precedensu”.

Dwa rodzaje amerykańskiej pomocy



...dla sytych



...dla głodnych

Kariera detektywa

„Powrót Allana Freesby!” — Tak sensacyjny tytuł ukazał się na pierwszych stronach wszystkich wieczorowych wydań gazet Nowego Jorku, Waszyngtonu i Chicago. Artykuły podawały, że znakomity agent Allan Freesby powraca do działalności detektywistycznej po długoletniej przerwie, w czasie której izolowany od świata (nie czytywał nawet gazet) — poświęcił się całkowitemu pisanu swych pamiętników pod skromnym tytułem: „W wirze złota i trupów”.

Następne dni przyniosły dalsze sensacje. Tytuły gazetowe krzyczały: „Wielki Allan na tropie tajemniczej zbrodni!”, „Popiół cygara wskazuje Allanowi mordercę!”, „I raptem — gdy ciekawość czytelników osiągnęła punkt kulminacyjny — gazety nagle zamilkły. Mrok tajemnicy pokrył dalsze losy „króla detektywów”.

Spróbujmy jednak uchylić rąbek zasłony i przyjrzeć się przeżyciom Allana Freesby...

I PIĘĆ TAJEMNICZYCH PESTEK...

Znakomity detektyw i jego pomocnik Sam Kelly skrupulatnie zbadał pokój, w którym leżał trup Jamesa Hotmana, zamordowanego przez nieznaną zbrodnię. Morderca nie pozostawił po sobie żadnych widomych śladów. A jednak Freesby był już na drodze do rozwiania zagadki. Uwagę detektywa przyciągnęła garstka popiołu z cygara na ubraniu zabitego oraz koperta zawierająca pięć małych notesów od wisi, która zamordowany miał w kieszeni marynarki.

Tego samego jeszcze dnia Allan był już w posiadaniu analizy popiołu, orzekającej, że pochodzi on z bardzo rzadkiego gatunku cygar — prowadzonej na specjalne zamówienie samolotem z Włoch. Dalsze śledztwo wykazało, że cygara te paliła nieliczna grupa członków syndykatu „Unione Sicilliano” — miliard-rów z Chicago.

W kwadrans później obaj detektywi stali przed wejściem do wspaniałego pałacu, właścicielem którego był prezes syn-

dykatu. — Poczekał tu na mnie — rzucił Freesby swemu pomocnikowi i skierował się do pałacu. W drzwiach zagroził mu drogę szwajcar w bogatej libelii. — Proszę zameldować zaufanego milionera Browna — wyrecytował detektyw jednym tchem. Ale szwajcar nie ruszył się z miejsca. — Przykro mi, sir, ale mój boss nie ma czasu na rozmowy z ludźmi jakiegokolwiek miliona-ryzka...

II. NOWE ODKRYCIE...

Ale genialny talent przeistaczał się i tym razem przyszedł z pomocą Allanowi. Nawet sam jego uczeń nie poznał by w nowym sekretarzu prezesa syndykatu „Sicilliano” swego patrona.

Któregoś dnia szef zawiadzał swego sekretarza. — Słuchajno chłopcze! Weźmiesz tych pięć pestek, włożysz je w kopertę i wyślesz pod wskazanym adresem.

— Adresata czeka los Jamesa Hotmana? — spytał znie-nacka Freesby.

— Ho, ho — jesteś domysli-ny, mój chłopcze — odparł szef. — Tak, James Hotman zbyt wiele wiedział, a zbyt mało słuchał moich poleceń. I tego też czeka ten sam los...

Allan Freesby szybko podszedł do fotela króla gangsterów i z lodowatym spokojem wycedził: — Gra skończona, morderco! Opór nie zda się na nic — pałac jest otoczony przez policję, a komendant Mac Teague czeka na mój sygnał! — Dalsze słowa przerwał mu ogłuszający wybuch śmiechu — gangster śmiał się horemerycznie, trzymając się za wstrząsany drgawkami brzuch.

— Ale to żartowniś z ciebie, mój chłopcze! A ten Mac Teague to też kawalarz. No, ale posłuchaj, malec — jeśli zechcę mieć w domu nadwornego blazna — to weźmie sobie komendanta policji, a ciebie każę po prostu wyrzucić za drzwi...

W chwili potem król detekty-wów rozciął stłuczony bok podnosząc się ze schodów, na które wyrzucił go słudzy miliardera-gangstera.

III. BIAŁY DOM INTERWENIUJE...

Za godzinę Freesby znajdo-

wał się już w gabinecie wpły-wowego senatora ze stanu Nowy Jork.

— Wpadłem na trop bandy gangsterów-millarderów, którzy przekupili szefa policji Mac Teague — powiedział twardo, skandując każde słowo. Twarz senatora przybrała gniewny wyraz. — A może przy okazji odkrył pan też Amerykę — co? Mój panie — czas to pleniądz — gość byle!

Niezamordowany Freesby udał się do Waszyngtonu. W kancelarii Białego Domu obszernie opowiedział o swych odkryciach i o związkach policji i senatorów z bandą chicagowskich gangsterów.

— Nie żądam nagrody —

dodał — chcę tylko sprawiedli-wości!

I sprawiedliwość stało się zadość... Zanim jeszcze detektyw zasnął w swym pokoju hotelowym — policja aresztowała go na rozkaz Białego Domu...

Czytelnicy nasi pomyśleli mogą, że przeżył Allan Freesby to tylko fantazja, ujęta w ramy satyrycznego felietonu. Niestety! Opisane wydarzenia opierają się na potwierdzonych faktach. W Chicago po dziś dzień wapania się prosperuje syndykat gangsterów „Unione Sicilliano”. Piszą o tym nawet amerykańscy dziennikarze Late i Mortimer w swej książce „Tajemnica Chicago”.

Bandyckie trusty w Ameryce rozporządzają gigantycznymi środkami — mają samoloty, lotniska, okrety i podziemne magazyny. W ich rękach znajduje się nie tylko policja, ale i wielu senatorów otrzymuje od nich dywidendy. Gazety donoszą, że banda Al Capono rozporządza armią niemiejszą od wojsk Stanów Zjednoczonych, a interesy jej ściśle splatają się z bankami Wall Streetu i dalej z Kongresem USA.

...W świetle amerykańskiej rzeczywistości błędnie fantazja najbardziej nawet sensacyjnych powieści kryminalnych...

(wg „Krokodyla” — oprac. J. Z.)